Nr 156. Kraków, Wtorek 12 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fi A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 11 lipca.

Pisząc o barbarzyńskiem rozporządzeniu, jakie policya poznańska wydała z polecenia prezesa regencyi przeciwko Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, wyraziliśmy przekonanie, że komitet zjazdu nie powinien pozostawić tego zakazu bez protestu, lecz użyć powinien wszelkich prawnych środków rekursu. Stało się, jak przewidywaliśmy: komitet wystosował do pruskiego ministra spraw wewnętrznych prośbę o cofnięcie niczem nieusprawiedliwionego zakazu i przytoczył argumenta, obalające podejrzenia i insynuacye władz poznańskich.

Komitet tłomaczy w piśmie, wystosowanem do ministra, że lekarze i przyrodnicy, którzy zapowiedzieli udział w zjeździe, są przeważnie poddanymi austryackimi lub rosyjskimi, zakaz więc udziału obcokrajowców zachwiał całą organizacyę zjazdu; a ponieważ nie można było spodziewać się wczesnego zniesienia zakazu tak późno wydanego, z drugiej zaś strony uczestników nie można było zostawić w niepewności aż do ostatniej chwili, nie pozostawało więc komitetowi zjazdu nic innego, jak znieść ustanowiony termin zjazdu.

Komitet domaga się cofnięcia zakazu i proponuje odbyć zjazd we wrześniu. Roztrząsając motywa zakazu, podane przez prezydyum policyi poznańskiej, komitet tłomaczy, iż obawa, jakoby zjazd mógł być nadużytym do demonstracyj politycznych, jest zupełnie bezpodstawną. Wynika to już z samej historyi zjazdów polskich lekarzy i przyrodników. Zjazdy te od trzydziestu lat stały się trwałą instytucyą naukową, a obecnie organizujący się zjazd jest już ósmym w liczbie zjazdów polskich, a drugim w Poznaniu. Zjazd 1884 roku odbył się bez jakichkolwiek niewłaściwości politycznych, a obecnie projektowany zjazd, tak pod względem programu, jak organizacyi analogicznym jest ze zjazdem z 1884 roku. Że projektowany zjazd ma charakter czysto naukowy i wolnym jest od uprzedzeń politycznych, dowodzą tego następujące okoliczności: 1) zapowiedziano wykłady jedynie naukowe, i to w liczbie dwustu siedemdziesięciu, wobec czego uczestnicy nie mieliby ani chęci ani czasu na demonstracye polityczne; 2) ze zjazdem połączona być ma wystawa lekarsko-higieniczno przyrodnicza, w której przeważnie firmy niemieckie zapowiedziały swój udział; 3) w połączeniu ze zjazdem projektowane jest zwiedzenie śląskich kopalń, mogące zapewne sprowadzić do nich znaczniejszy napływ gości kąpielowych, wobec czego dyrekcya w Reinerz z góry już wyraziła szczerą sympatyę dla zjazdu; oczywiście niedorzecznością byłoby z jednej strony urządzać antiniemieckie demonstracye, a równocześnie przedsiębrać podróże do niemieckich miejsc kąpielowych, żeby do nich sprowadzać pacyentów; 4) komitet zjazdu oświadczył publicznie, że zjazd ma charakter jedynie naukowy, i dla utrzymania tego charakteru nawet wszystkie przemówienia i toasty miały podlegać cenzurze komitetu.

Odpierając następnie insynuacyę, jakoby zjazd poznański miał być tylko manewrem, przez czeskich polityków obmyślanym na to, żeby pod maską nauki zająć się agitacyą panslawistyczną w obrębie Rzeszy niemieckiej, komitet zwraca uwagę, że lekarze czescy, profesorowie i docenci uniwersytetu, zaledwie w liczbie dwudziestu zapowiedzieli swój udział w zjeździe, i przypomina, że dotychczas we wszystkich zjazdach polskich lekarzy i przyrodników, nie wyłączając zjazdu poznańskiego w 1884 r., brali udział czescy lekarze w mniejszej lub większej liczbie, i nie dawało to nigdy powodu do demonstracyj politycznych. Znamiennem jest, że nawet pisma niemieckie, znające najlepiej stosunki miejscowe, jak *Posener Ztg* i *Posener Tageblatt*, nie solidaryzowały się z ową niczem nieusprawiedliwioną podejrzliwością władz poznańskich.

Obaliwszy w ten sposób motywa regencyi i policyi poznańskiej, komitet zjazdu słusznie zwraca uwagę na straty idealne i materyalne, jakie z powodu zaniechania zjazdu poniosłyby szersze sfery ludności. Co do strat idealnych, godzi się zwrócić uwagę na wielką liczbę zapowiedzianych wykładów naukowych, jako też na to, że Jan Szczepanik przyrzekł demonstrować pierwszy raz na zjeździe swój głośny wynalazek, telektroskop. Straty materyalne dla komitetu, przeszło od roku już zajętego przygotowaniami do zjazdu, jakoteż dla przemysłowych i kupieckich sfer miasta, byłyby również znaczne.

W końcu komitet nadmienia, że zapowiedziana przez władzę policyjną taktyka, dotycząca obcokrajowych uczestników zjazdu, którzy są wyłącznie ludźmi z akademickiem wykształceniem i po większej części zajmują wybitne stanowiska naukowe i rządowe, żywo dotknęła szerokie sfery i wywołała pośród ludności słuszne zaniepokojenie. Istotnie trudno pojąć, że władza policyjna poważnych mężów z takiem stanowiskiem obywatelskiem i urzędowem, mężów, którzy niczem nie okazali nieprzychylnego usposobienia dla państwowych interesów Prus, a do Poznania przybyć pragną jedynie jako uczestnicy zjazdu naukowego, zamiast przyjąć z uprzejmą gościnnością, chce ryczałtowo traktować w taki sposób, jak to zwykła czynić tylko z włóczęgami.

„Ze wszystkich tych powodów podpisany komitet pozwala sobie z najgłębszym szacunkiem Ekscelencyi przedłożyć najuniżeńszą prośbę, żeby raczył najłaskawiej dać instrukcyę panu prezesowi regencyi i panu prezesowi policyjnemu w Poznaniu, iżby odstąpili od zapowiedzianego zamiaru wydalania obcokrajowych uczestników zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu, który ma się odbyć we wrześniu b. r. Gdyby wbrew oczekiwaniu u pojedynczych uczestników zachodziły szczegółowe osobiste powody do wydalenia, rozumie się samo przez się, że komitet bynajmniej nie będzie remonstrował przeciwko decyzyi wysokiej władzy“.

Podanie to podpisali za komitet VIII zjazdu polskich lekarzy i przyrodników: prezes Dr. Święcicki i sekretarz generalny Dr. Jaruntowski.

Jak widzimy, komitet zjazdu przedstawił sprawę czysto rzeczowo i z przedmiotowym spokojem wyłuszczył dowody przeciwko oburzającemu zakazowi policyi poznańskiej. Względność swoją dla władz pruskich posunął nawet do tego stopnia, że, zdaniem naszem, zupełnie zbytecznie nadmienił w końcu, iż nie będzie remonstrował przeciwko ewentualnemu wydaleniu pojedynczych członków zjazdu, gdyby to nastąpiło z jakichś wyjątkowych, osobistych powodów. W każdym razie komitet zrobił ze swej strony, co było w jego możności, aby przekonać p. ministra spraw wewnętrznych o bezzasadności zakazu i skłonić go do cofnięcia z niedorzecznej zawziętości wypływającego rozporządzenia, które ujmę przynosi nietylko władzom pruskim, ale i samej nauce niemieckiej. Wkrótce przekonamy się, czy pan minister uwzględni dowody i wymagania zdrowego rozsądku, czy też zaślepiony nienawiścią polityczną zaaprobuje rozporządzenie organów policyi.

Ciekawa rzecz także, czy pośród lekarzy i przyrodników niemieckich nie znajdzie się grono ludzi nieobałamuconych polityką pruską i interesa nauki ponad waśnie polityczne stawiających, którzy dotknięci uczują się krzywdą, wyrządzoną sprawie postępu naukowego przez zakaz regencyi poznańskiej i będą mieli odwagę cywilną — zsolidaryzować się ze swymi kolegami poznańskimi i przeciwko barbarzyńskiemu zakazowi zaprotestować? Ale, niestety, po pamiętnej manifestacyi uczonych niemieckich na rzecz Mommsena, trudno się tego spodziewać!

Odwrotna strona medalu.

Syn Otieczestwa, jeden z najstarszych i najpoważniejszych dzienników rosyjskich, a wychodzący bez cenzury prewencyjnej, zamieścił, kilka dni temu, p. t.: „*Pisma iz Awstrii*“ korespondencyę o uroczystościach Palacky'ego w Pradze.

Korespondencya ta jest w swoim rodzaju tak charakterystyczną, tyle rzuca ciekawego światła na zapatrywania pewnego odłamu prasy rosyjskiej na sprawy czeskie, że uważamy za stosowne przytoczyć ją nawet bez komentarzy, gdyż sama mówi za siebie. Przypuszczać należy, iż po odczytaniu wywodów p. *T-ow'a* w dzienniku rosyjskim otworzą się oczy niejednemu z Czechów na rzekomą przyjaźń z Rosyą.

Zaczyna swoją korespondencyę dziennikarz rosyjski od zaznaczenia, że właściwym powodem uroczystości na cześć Palacky'ego była chęć odnowienia swej popularności ze strony przywódców młodoczeskich, „skompromitowanych związkiem z klerykałami i feudałami, bo Młodoczesi zrzekli się opozycyi wobec Badeniego i Thuna za „miskę soczewicy“, — za rozporządzenia językowe. Głównym mówcą na uroczystościach był poseł Herold, „którego smutne (?) słowa rozbrzmiewały po całej Austryi“.

Tu następuje, pod adresem czeskiego posła i wybitnego polityka, cały szereg najhaniebniejszych obelg, — których niepodobna powtórzyć.

Rozprawiwszy się w ten sposób z p. Heroldem, przechodzi korespondent do wytłómaczenia powodów, które powstrzymały partyę robotniczą czeską od wzięcia udziału w uroczystościach praskich i dochodzi do wniosku, iż uczyniła to, ponieważ „Palacky wrogo był usposobiony wobec interesów robotniczej ludności czeskiej“, i ponieważ „Młodoczesi nadawali im partyjny, szowinistyczny charakter“. Również, ze względów politycznych, a nie osobistych, nie wzięli także udziału przedstawiciele „rusińskich włościan, a między nimi znany pisarz Iwan Franko“. (Co za nieszczęście! *Przyp. red.*)

Najlepiej jednak będzie, gdy czytelnik sam oceni zapatrywania rosyjskiego dziennikarza ze słów następujących:

„Jeżeli już w początkach, wnioskując z charakteru inicyatorów, można było spodziewać się, że jubileusz wielkiego uczonego wyrodzi się w narodowo-szowinistyczną demonstracyę, to rzeczywistość przeszła najdalej idące pesymistyczne obawy. Przy harmonijnem współdziałaniu czeskich szowinistów: burmistrza Podlipny'ego, „badenisty“ Kramarza, „nie dającego się przekupić“ Herolda, a także bawiących się w słowianofilstwo „braci“ oraz samozwańczych „przedstawicieli“ rosyjskiego, polskiego i innych „narodów“ i „prasy“ *à la* redaktor *Swieta*, jubileusz wielkiego uczonego i bohatera narodowego odrodzenia Czechów, zamienił się w daleko idącą szowinistyczno słowianofilską demonstracyę. Jedynie interesem stronniczym, który świadomie do złych celów używa narodowego fanatyzmu politycznie nie rozwiniętych mas czeskiego mieszczaństwa *(biurgerów)*, można sobie wytłómaczyć całą beztaktowność tych objawów, jakie zdarzyły się w czasie jubileuszu Palacky'ego. Jedynie polityczny demagog, w rodzaju Herolda, mógł, nie rumieniąc się, oświadczyć, że w narodowej walce stronnictwa młodoczeskiego z narodowcami niemieckimi prawo i sprawiedliwość znajdują się po stronie pierwszego z tych stronnictw, a że Niemcy posiadają tylko podłość i ordynarną siłę“...

Na zakończenie pozwolimy sobie przytoczyć to, co sądzi o p. Komarowie jego kolega rosyjski. Powiada on mianowicie, że „trudno sobie przedstawić więcej krzykliwą reklamę własnej osobistości nad tę, której użył ten słowianofil z profesyi na jubileuszu Palacky'ego. Idea pokojowego zjednoczenia nie tylko słowiańskich narodowości dla celów wspólnej pracy w imię postępu, jest ideą wzniosłą, lecz kompromituje ją gorliwość, do jakiej nie dorósł rozsądek Komarowa i podobnych do niego przedstawicieli Słowiańszczyzny, dzięki którym jubileusz wielkiego historyka i obywatela Czech zamienił się w szowinistyczne polowanie *par force* na Niemców“.

Wystarczy chyba przytoczyć te ustępy, aby ochłodzić cokolwiek temperaturę gorących artykułów i tonu, w jakim *Narodni Listy* i *Hlas Naroda* wyrażały się, szczególniej w ostatnich czasach, o przyjaźni „drogich braci“ z Petersburga, Moskwy, Rjazania, Kijowa itd.

Zaburzenia i stan wyjątkowy.

Kraków, 11 lipca.

W całym kraju panuje spokój: oto, w czem streszczają się wszystkie wiadomości z ubiegłego tygodnia. Okolice, które były widownią wypadków zaburzeń, pozostają nadal pod opieką wojska, rozmieszczonego po wsiach i miasteczkach. Ciągłe rewizye i śledztwa utrzymują ludność pod wrażeniem strachu. *Kuryer Lwowski* p. t. „Do wiadomości p. namiestnika“ zamieszcza korespondencyę ze Starego Sącza, przytaczającą nazwiska chłopów, kobiet i dzieci, których żandarmi i żołnierze co do pokradzionych w czasie rabunku rzeczy indagowali w sposób nader drastyczny, albowiem za pomocą uderzeń kolbą, grożeniem przebicia bagnetem itd. Niewątpliwie władze zarządzą w tej kwestyi dochodzenie i winnych pociągną do surowej odpowiedzialności.

Z **Tarnowa** donoszą: W mieście i okolicy zupełny spokój. Więzienia tarnowskie mieszczą wielu uwięzionych z powodu rozruchów w Pilzneńskiem, Radłowskiem itd., a prokuratorya wygotowuje kilkadziesiąt aktów oskarżenia. — Prawdopodobnie też będzie zwołana nadzwyczajna kadencya sądów przysięgłych dla tych spraw.

Z **Sanoka** donoszą:

W powiecie naszym panuje najzupełniejszy spokój. Zastanowić się rzeczywiście można nad tem, dlaczego powiat Sanocki wciągnięto w obręb, nad którym zawisł stan wyjątkowy. Z wyjątkiem bowiem małego zaburzenia w Zagórzu, które się skończyło na szybach i kamieniach, zresztą w ciągu ostatnich kilku tygodni spokój nie został nigdzie zakłócony. I u nas bieda i nędza chłopska nie należy wprawdzie do wyjątków; i tutaj podobnie, jak w innych stronach kraju, dużo się spotyka na każdym niemal kroku wyzysku; stosunkowo jednak z powodu lasów i fabryki istnieje większa łatwość w zarobkowaniu. Liczba np. furmanek, zwożących do składów w Sanoku drzewo budulcowe lub opałowe, dochodzi nieraz cyfry przeszło 100 dziennie.

Ze strony władz politycznych nie zarządzono dotychczas żadnego ogłoszenia urzędowego o zaprowadzonem stanie wyjątkowym. Stosowne środki ostrożności bywają wprawdzie zarządzane, ograniczają się one jednak jedynie na wzmocnieniu nieznacznem posterunków żandarmeryi, a dzieje się to np. w czasie jarmarków większych w naszych miasteczkach. Również od czasu zaprowadzenia stanu wyjątkowego nie wykazują nowe sądy w swoich terminarzach żadnych spraw o zaburzenia lub zakłócenia porządku.

Żydzi wobec stanu wyjątkowego. *Słowo Polskie*, którego żydzi o antisemityzm chyba posądzać nie zechcą, pisze w ostatnim numerze:

„Nie uspokoi się w kraju, jeżeli żydzi sami będą dolewali oliwy do ognia. Nie pomogą wszelkie środki wyjątkowe, aby stłumić oburzenie, które musi wywoływać wyuzdana arogancya, z jaką tu i owdzie reprezentanci żydów odzywają się o nadzwyczaj smutnych stosunkach na zachodzie kraju. Leży przed nami najnowszy (19) numer *Przyszłości*, organu Syonistów, między żydami bardzo rozpowszechnionego. Znajdujemy tam artykuł o prowokacyjnym tytule „W znaku szubienicy“, z którego część musiała już prokuratorya państwa skonfiskować, lecz jeszcze w tem, co zostało, czytamy rzeczy, budzące wprost zgrozę i oburzenie.

„Kat — mówi autor artykułu z tryumfem — ma obecnie obowiązek nauczyć lud tego, czego zaniedbali księża i nauczyciele polscy. Centralny austryacki rząd — czytamy dalej — zatwierdził ponownie wyrok historyi, że szlachta rządzić nie umie i że nie jej władza, lecz tylko terror bagnetów potrafi trzymać barbarzyńskie istynkta dzikiego tłumu na wodzy. Następnie zaś spotykamy się z uznaniem, że przed stu laty bezrząd Rzeczypospolitej skłoniły rządy państw sąsiednich do wykreślenia Polski z rzędu mocarstw europejskich, i że dopiero dzisiaj rządy rosyjski i pruski, chociaż przyciskają lud polski żelazną swoją pięścią — poręczają przecież spokój w kraju i bezpieczeństwo osobiste obywateli“.

Wobec tych wyuzdanych bezeceństw, należy doprawdy zapytać: Czy syonistów szaleństwo się ima? Gdzież są oświeceńsi żydzi? Ich obowiązkiem jest poskromić te wyuzdane prowokacye ze strony fanatycznego motłochu, to

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

84 (Ciąg dalszy).

Chodziło najprzód z różnych powodów o przeniesienie pożyczki z banku moskiewskiego do wileńskiego i o wzięcie najwyższej, jaka się da, sumy dodatkowej. Zaproszona serdecznie przez państwo Janostwo Wielogrodzkich, w ich domu zamieszkała Jadwisia na czas pobytu swego w Wilnie. Przyjęto ją z otwartemi rękami.

Pani Janowa rozpłakała się na jej widok, dzieci nie mogły dość się nacieszyć jej obecnością. Otoczono ją najczulszą opieką, starano się ułatwić jej wszystko i uprzyjemnić każdą chwilę.

A jednak, pomimo to, Jadwisia czuła się tu obcą, samotną, wykolejoną, prawdziwą sierotą. Miasto ją męczyło i odurzało, rola interesantki była dla niej nad wyraz przykrą. Dotąd gospodarowała na wsi, prowadziła układy i interesy na własnym gruncie, zawsze za radą i wskazówkami wuja Karola, czuła się panią we własnym domu, rozkazującą drugim, a bynajmniej nie proszącą. Tu było zupełnie inaczej, nikt jej nie znał, nikt nie zwracał na nią uwagi. Poważne i nadęte figury, z któremi musiała traktować, przejmowały ją trwogą, a każda z niemi rozmowa była dla niej największą przykrością.

Czerwieniła się i traciła przytomność, gdy przestępować musiała próg bankowego gmachu. Ale rozsądek mówił, że raz wziąwszy się do dzieła, trzeba je doprowadzić do końca. Wiedziała zresztą dobrze, że niema nikogo, coby ją mógł zastąpić i ulżyć jej tego ciężaru. Więc szła wskazaną drogą wytrwale i spokojnie, płonąc często rumieńcem pod krepowym woalem, często nieśmiała, ale zawsze dystyngowana i poważna, wzbudzając współczucie i podbijając serca wdziękiem swym i prostotą.

Ale interes się przeciągał. Zaszły rozmaite komplikacye, jakieś potrzebne dokumenty gdzieś się zawieruszyły, i choć skutek zapowiadał się pomyślnie, zwłoka następowała po zwłoce. Minął maj i czerwiec dobiegał ku końcowi. Dzieci państwa Wielogrodzkich wyprawiono na wieś do babki, a sama Janowa, pod różnemi pozorami, dotrzymywała towarzystwa Jadwisi. Przykro to było.

Po raz pierwszy w życiu Jadwisia czuła, że jest komuś ciężarem, i to ją martwiło. Nadchodził pierwszy lipca, termin wypłaty dziesięciu tysięcy rubli, a nie wiedziała, czy dostanie pieniędzy. Ale nie to jedno leżało jej na sercu. Pierwszego lipca Leon Kański obejmował posadę przy petersburskiej klinice, opuszczał Hrabów, a dotąd nie dała mu ani słówka wytłómaczenia, unikała go i zostawiała w niepewności. I cóż miała mu powiedzieć? Sama tego nie wiedziała, a gdy to pytanie stawało przed nią, straszna burza zrywała się w jej duszy, miłość wielka dla tego człowieka, którego ukochała wszystkiemi siłami serca, — a ukochała na wieki! Więc biegła do Ostrejbramy, aby tam, klęcząc w cieniu kolumnady, z głową o zimny mur opartą, odzyskać spokój i uciszyć rozhukane uczucia.

— Boże! — mówiła, — dałeś mi tyle do zniesienia, że już wydołać nie mogę. Ześlij mi choć trochę pociechy, pozwól mi go kochać, a jeśli to być nie może, niechże potrafię bez oporu poddać się Twej woli. Oświeć mnie, Boże, i pokaż drogę dobrą..

Ale pomimo modlitw, spokój nie wracał i jasności wkoło niej nie było, tylko ból straszny porywał ją chwilami, a potem ogarniało zniechęcenie wielkie.

Wreszcie ostatnich dni czerwca interes bankowy został pomyślnie ukończony i Jadwisia, po serdecznem pożegnaniu z panią Janową, wyruszyła z powrotem.

XXIX.

Jadwisia jechała stęskniona do swoich, do twarzy i miejsc znajomych, ale drżąca w przeczuciu tego, co ją czekało. Właściwie, nie wiedziała wcale co zrobi, jak postąpi i jaki wyrok wyda na siebie. Wiedziała, że zbliża się stanowcza chwila i ogarniała ją coraz większa niepewność. Kochała — to jedno wiedziała na pewno. Kochała tego człowieka, który ją ukochał od pierwszej chwili spotkania, kochała go całą siłą młodej, namiętnej duszy, której nie wyczerpały żadne kłamliwe uczucia, ani zbytek wrażeń. Kochała jego męską, wyniosłą postać o szerokich ramionach, które ją ochraniać, bronić i tulić miały. Kochała jego jasną głowę, gdzie się mieścił ten umysł bystry, wola energiczna, stanowczość, które budziły zaufanie. Kochała te oczy błękitne, dla obcych zimne, jak lodowce, a tonące dla niej w blaskach i w rozrzewnieniu. Kochała to czoło szerokie, otwarte, głęboką zmarszczką przecięte, takie inteligentne i myślące. Kochała te usta, kryjące się pod zamaszystym wąsem, pełne, czerwone, których namiętny pocałunek odczuwała na swoich ustach. Kochała tę rękę silną, nerwową, której dotknięcie wstrząsało do głębi jej istotą. Kochała go całem swem gorącem sercem, całą dziewiczością swej duszy, która innych miłości dotąd nie zaznała i otworzyła się ku niemu, jak kwiat otwiera kielich swój do słońca i wdzięczną mu była, wdzięczną bez miary za ten raj ziemski, który on jej ukazał, za te chwile, które z nim przeżyła tam daleko, nad brzegami błękitnego morza, w promieniach słonecznych.

Cóż stąd, że piorun uderzył w ten gmach szczęścia i że nastała potem ciemność i rozpacz? Ale przedtem było jasno, ciepło, uroczo i samo o tem wspomnienie pozostawało na życie całe, jak skarb najdroższy.

Jadąc myślała:

— Jutro go zobaczę! — i serce rwało się do niego.

Ale po chwili mówiła sobie:

— Cóż z tego, że go zobaczę? teraz wszystko się zmieniło. Czy ja mam prawo rozporządzać sobą?

A na to głos potężny wołał:

Masz prawo, masz przenajświętsze prawo kochać i być kochaną. Miłość to najwznioślejsze prawo ludzkości. Kto nie kochał, ten nie żył pełnią sił, nie wypełnił przeznaczenia, nie jest człowiekiem. To człowiek martwy w społeczeństwie, to gałązka zeschła i zwyrodniała... Kochaj, kochaj! Pij miłość pełną piersią, pij rozkosz, pij szczęście...

— Pójdę za nim, niech się dzieje co chce — postanowiła Jadwisia.

Na stacyę przyjechała o czwartej po południu.

Antek, przysłany z końmi, dostrzegł ją w oknie wagonu i rzucił się ręce jej całować i rzeczy zbierać.

— Oj dobrze, że panienka przyjechała! — rzekł.

— A w domu wszystko dobrze? Zdrowi? — zapytała Jadwisia.

— Zdrowi, tylko bez panienki nudno, a panicz to tak tęskni, że aż strach!

— Dziecko moje drogie! — pomyślała Jadwisia z rozrzewnieniem.

— A bagaż jest u panienki?

— Jest jeden kuferek. Oto masz kwit.

Antek poszedł bagaż odbierać, a tymczasem zbliżył się do Jadwisi żyd w długim chałacie.

— Nu, chwała Bogu, co panienka wróciła! a to my już czekając i z cierpliwości wyszli.

— A, jak się masz, panie Mowsza! a cóż tam słychać?

— Ot, nic osobliwego. To samo co i zawsze. We dworze ja był wczora, zdrowi, dziękować Panu Bogu, tylko co pan Onufer jakiś kiepski.

— Chory! Mój Boże, cóż to jest?

— Chory to nie chory, ale jakiś kiepski. A panienka wie, co Szyling swoje brakarze przysłał.

— I cóż? oglądają?

— Oglądają. Ze starym Łebkowiczem chodzą już cały tydzień...

— Czy oni na dębinę, czy na sosnę?

— Oni tylko na dębinę. Nawet do Chwojny i do zaścianków nie jeździli.

— Ale jeszcze nie gadali z panem Karolem?

— Oni i gadać nie będą, tylko ocenę zrobić przyjechali, a nie targować. Jak skończą, to może sam Szyling przyjedzie.

— A Bersona nie było?

— Musi nie było, bo jaby słyszał. Ale ja panienki chciał prosić o tę wełnę... jaby chciał kupić...

Antek powrócił.

— Można jechać — rzekł, biorąc tłomok i torbę podróżną.

— Mój panie Mowsza — rzekła do żyda Jadwisia — ja chętnie sprzedam, ale teraz ja nie wiem nic, ani o cenie, ani jaka wełna tegoroczna...

I ruszyła ku wyjściu.

Żyd szedł za nią.

— Ja panience najlepszą cenę dam, byle ja mógł targować. U mnie o pieniądzów niema kłopotu. Już mnie panienka zna...

— To proszę kiedy przyjść do dworu, pogadamy. Teraz ja nic nie wiem. No, do widzenia, panie Mowsza.

— Szczęśliwej drogi. Już ja łaski panienki proszę, chciałby potargować. (D. c. n.)

igranie z ogniem, które mogłoby bardzo łatwo dać powód do ciężkich nieszczęść w całym kraju.

Po klęsce.

Dzienniki europejskie zasypywane są doniesieniami telegraficznemi, pochodzącemi od obu stron wojujących. W doniesieniach tych jednak, co się tyczy faktycznej strony przebiegu wypadków, panuje chaos niesłychany. Między innemi owo zawieszenie broni, które z dobrej woli generał Shafter miał darować Hiszpanom od ubiegłego czwartku do soboty, t. j. 9 b. m., przedstawia się w świetle mocno dwuznacznem. Hiszpanie twierdzą, że gen. Shafter poprostu dlatego nie atakował San Jago, ponieważ jego wojska doszczętnie zostały wyczerpane ostatniemi walkami i ponieważ nie miał pod ręką dział oblężniczych wielkiego kalibru. Amerykanie znów przypisują chwilową bezczynność swego wodza jedynie humanitarnym pobudkom, ponieważ chciał on dać czas gen. Linares, aby porozumiał się z Madrytem co do poddania się San Jago.

Tak, czy owak, do ostatniej chwili nie mamy pozytywnych wiadomości, jak wogóle rzeczy stoją pod San Jago, i czy rzeczywiście Amerykanie dotrzymali warunków ofiarowanego przez siebie rozejmu. W każdym razie musi wydawać się dość dziwnym fakt, iż pomimo zniszczenia eskadry Cervery, admirał Sampson nie zawinął dotąd do zatoki San Jago i nie zaatakował tego miasta od strony morza.

O sytuacyi na Filipinach milczą ostatnie doniesienia. W Madrycie zdecydowano się w końcu porzucić wszelkie mrzonki o wysłaniu tamże odsieczy, gdyż eskadra admirała Camary powraca już do Hiszpanii, przejechawszy zaledwie kanał Suezki. Jeżeli co, to bezcelowe krążenie Camary po morzu Śródziemnem może służyć za najlepszy dowód bezcelowości wszelkich zarządzeń wojskowych, wychodzących z Madrytu. Dość powiedzieć, że Camara za przejazd tam i napowrót swej eskadry przez kanał, zapłacił około $1^1/_2$ miliona franków, do których doliczyć trzeba koszta węgla, spalonego zupełnie bezużytecznie od chwili, gdy wypłynął z Kadyksu.

Bez względu na zaprzeczenia z obu stron można wyczytać między wierszami w doniesieniach telegraficznych, gdzie jest mowa o rzekomo rozpoczętych pierwszych krokach w kierunku rokowań pokojowych, że zarówno Hiszpania, jak Stany Zjednoczone chętnie zawarłyby pokój. Pierwsza, ponieważ każdy dzień oniemal sprowadza jej coraz nowe klęski, Ameryka zaś ze względu na to, że osiągnięte przez nią już teraz zwycięstwa wystarczają zupełnie do zawarcia korzystnego pokoju. Dalsze prowadzenie wojny może powiększyć sumę zwycięstw amerykańskich, ale równocześnie powiększy sumę wydatków na wojnę, które dochodzą teraz do wysokości miliarda dolarów, a do których państwo tak niemilitarne, jak Stany Zjednoczone, zupełnie przygotowane nie było.

W samej Ameryce wreszcie odzywają się poważne głosy przeciw wojnie, i to nawet w kongresie, gdyż wepchnęła ją ona na tory, zupełnie sprzeczne z dotychczasową tradycyą amerykańskich. Dokonana aneksya wysp Maryańskich i Hawajskich, a nadto spodziewany zabor Kuby i Filipinów, są wyłomem w teoryi Monroe'go, który zastrzegał się wprawdzie przeciw mięszaniu się Europy do spraw północno-amerykańskich, ale także chciał, aby Stany Zjednoczone nie uprawiały polityki ekspansywnej, poza swemi granicami geograficznemi. W tym kierunku charakterystyczne jest oświadczenie byłego hiszpańskiego ministra kolonij, Moreta, który oświadczył, że skoro Europa nie zdołała zapobiedz wybuchowi wojny, to teraz należy się obejść bez jej pośrednictwa przy zawarciu pokoju, z którego owoce powinny zebrać tylko Stany Zjednoczone.

Waszyngton, 11-go lipca. Minister wojny Alger oświadczył onegdaj, że nie przypuszcza, aby już w tym dniu przyjść miało do bombardowania San Jago, lub do bitwy pod tem miastem, i dał do zrozumienia, że toczą się układy o kapitulacyę.

Waszyngton, 11 lipca. Sześć bateryj artyleryi i dwa pułki piechoty, które niedawno opuściły Tampo, stanęły pod San Jago.

Prezydent Mac Kinley postanowił awansować Sampsona i Schleya w uznaniu ich zasług, położonych przez zniszczenie eskadry Cervery.

Panuje tu przekonanie, że jeżeli San Jago nie podda się do jutra, nastąpi walna bitwa. Generał Shafter przyjmie tylko zdanie się tego miasta na łaskę i niełaskę.

Londyn, 11 lipca. Jak donosi *Observer* z Waszyngtonu pod datą wczorajszą, minister wojny Alger oficyalnie oświadczył, że nie otrzymał dotąd żadnych wiadomości o bombardowaniu San Jago. Korespondent tego dziennika dodaje, że według zebranych przez niego wiadomości przedłużono do dnia 11 b. m. zawieszenie broni.

Pięć szwadronów regularnej amerykańskiej kawaleryi w San Antonio otrzymało rozkaz udania się na granice Meksyku, w celu ochrony posiadłości amerykańskich przed stronnikami hiszpańskimi w Rio Grande.

Observer donosi również, że Niemcy, zamieszkali w Chicago, otworzyli listę subskrypcyjną na zebranie czterech milionów dolarów, aby za te pieniądze zakupić statek wojenny i ofiarować go rządowi Stanów Zjednoczonych. — Statek ten ma nosić nazwę „Teutonia“.

Madryt, 11 lipca. Urzędowa depesza generał-gubernatora Blanco donosi, że Amerykanie przerwali (?) w sobotę w południe bombardowanie San Jago, dokąd przybyły posiłki hiszpańskie. Amerykanie fortyfikują się i wznoszą baterye na wzgórzach, panujących nad San Jago.

Madryt, 11 lipca. *Liberal* twierdzi, że nie może być mowy o zawarciu pokoju, gdyż, jeśliby nawet wojska hiszpańskie opuściły Kubę, to ludność tej wyspy będzie walczyć w dalszym ciągu, byle tylko nie dostać się pod panowanie Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 11-go lipca. Minister spraw zagranicznych, ks. Almodovar del Rio, zaprzeczył pogłosce, jakoby rokowania pokojowe już rozpoczęto. *Agencia Fabra* stwierdza, że powszechnem jest przekonanie, iż członkowie gabinetu nie są między sobą zgodni co do kwestyi zawarcia pokoju.

Petersburg, 11 lipca. Oficyalny *Journal de St. Pétersbourg*, stwierdza, iż dotąd nie udało się Amerykanom nietylko zdobyć San Jago, ale nawet wpłynąć do zatoki tego nazwiska. Gdyby nawet San Jago zostało zdobyte, to jeszcze daleko będzie od zdobycia całej Kuby, gdzie Hiszpanie rozporządzają znacznemi środkami obrony. Wojna podjazdowa, prowadzona dłuższy czas we wnętrzu wyspy, musiałaby armię amerykańską wyczerpać. Hiszpanie zamierzają się bronić do upadłego, a Europa podziwia ich bohaterstwo. Pomimo tego życzy sobie ona, aby położono kres walce, w której obie strony wykazały wiele męstwa, lecz która tyle ofiar za sobą pociągnęła.

Paryż, 11 lipca. *Agencya Havasa* podaje treść *interview'u* z marszałkiem Martinez Campos'em, który miał oświadczyć, że nie uważa obecnej chwili za stosowną do rozpoczęcia rokowań pokojowych i że, aczkolwiek oddany jest całą duszą dynastyi, to jednak najprzód czuje się Hiszpanem i nadewszystko kocha Hiszpanię.

Paryż, 11 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu: Pomiędzy ministrami hiszpańskimi panuje różnica zapatrywań w sprawie wojny hiszpańsko amerykańskiej. Za zawarciem pokoju obstaje minister Gamazo i minister Romero Robledo, ministrowie zaś Correa i Aunon pragną prowadzenia dalej wojny. Sagasta i inni ministrowie są niezdecydowani. Generał-gubernator Blanco domaga się dalszej wojny. Ponieważ kortezy z trudnością zgodziłyby się na odstąpienie jakiegoś terytoryum z posiadłości hiszpańskich, wojna przeto będzie prawdopodobnie trwała dalej.

Rzym, 11 lipca. Według prywatnych depesz, nadeszłych tu z Messyny, oficerowie hiszpańskich kontrtorpedowców są bardzo zgnębieni wiadomościami o zniszczeniu floty admirała Cervery i oświadczyli pod wpływem tych wiadomości, że są skłonni do wszelkich ofiar. Spodziewaj się tutaj każdej chwili nadpłynięcia reszty eskadry Camary.

Port Said, 11 lipca. Pięć statków wojennych hiszpańskich przepłynęło z powrotem kanał Suezki, kierując się ku Carthagenie.

KRONIKA.

Kraków, 11 lipca

Rada miejska odbędzie we czwartek posiedzenie, na którem zapaść ma uchwała co do ogólnych i poszczególnych warunków ofert na dostawy i roboty około budowy wodociągów. Jak się dowiadujemy, w tych dniach otrzyma starostwo tutejsze polecenie zajęcia się przedwstępnemi czynnościami, poprzedzającemi udzielenie koncesyi na budowę wodociągów, jak wyłożeniem planów, porozumieniem co do używalności obcych gruntów i t. p. Aby nie tracić czasu, oferty rozpisane być mają jeszcze przed udzieleniem koncesyi, tak, aby po jej nadejściu budowa wodociągów niezwłocznie rozpoczętą być mogła.

Z zadowoleniem dowiadujemy się i podajemy do wiadomości sfer przemysłowych, iż przy układaniu warunków ofert liczono się z jak największem uwzględnieniem przemysłu krajowego, o ile to bez szkody dla budowy wodociągów było możliwem.

Ze względu na ważność sprawy wzywamy pp. radców do wzięcia najliczniejszego udziału w czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, które akcyę budowy wodociągów posunąć ma o znaczny krok naprzód.

Stan wyjątkowy w Krakowie. Władze polityczne w Krakowie wydały dalszy szereg zarządzeń na mocy obowiązujących obecnie ustaw wyjątkowych, mianowicie co do wydalań i internowania. Zarządzenia te dotykają tylko członków stronnictwa socyalno-demokratycznego. I tak z obrębu miasta Krakowa do miejsc przynależności wydaleni zostali pp.: Zygmunt Klemensiewicz, Emil Bobrowski i Baumfeld. Nakaz internowania w obrębie Krakowa otrzymali pp.: Franciszek Sułczewski, Jan Englisch, dr Zygmunt Marek, Matejko i Serkowski.

Panienka o bardzo dobrym języku. Krakowski tygodnik *Życie* wynalazł nowy sposób krytyki literackiej: nie mogąc doczekać się, aż powieść Wincentego Łosia wyjdzie w *Nowej Reformie*, krytyje ją wpierw, nim ujrzała światło dzienne. Tygodnik krakowski przewiduje już z góry, że „Przewrotna kobieta“, której druk zapowiedzieliśmy, będzie pisana złym językiem i że będzie ona poprostu plagiatem, drukowanej już powieści tegosamego autora p. t. „Intrygantka“. Po tej próbce zapędów krytycznych, dotąd, o ile nas pamięć nie myli, nigdy jeszcze w publicystyce polskiej niepraktykowanych, zapowiada *Życie* osobną rubrykę: „O czystość naszego języka“, prowadzoną przez najlepsze siły filologiczne.

Dalecy od pretensyi, aby nas do „najlepszych sił filologicznych“ zaliczano, przychodzimy redakcyi *Życia* z nieproszoną pomocą. Oto w tymsamym artykuliku, w którym *Życie* znęca się nad niedrukowaną jeszcze w *N. Reformie* powieścią, a jest na tyle łaskawe, że wyraża się korzystnie o innych powieściach w naszym feletonie zamieszczonych, powiedziano, że *N. Reforma* drukuje obecnie „Panienkę“ Jeleńskiej „o bardzo dobrym języku“. Jest to śmiesznością, rażący błąd językowy, który powinien mieć pierwszeństwo w zapowiedzianej przez *Życie* rubryce „O czystość naszego języka“.

Ks. Stojałowski przeciwko „Nowej Reformie“. Ksiądz Stojałowski wniósł do krajowego sądu karnego w Krakowie oskarżenie przeciwko p. Michałowi Konopińskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi *N. Reformy*, o to, że w numerze 143 tegoż pisma zamieszczono artykuł wstępny, zaczynający się od słów: „Wielka batalia wyborcza“, w którym dopatruje się oskarżyciel przestępstwa obrazy czci z §§ 488 i 491 ust kar. i żąda wytoczenia p. M. Konopińskiemu śledztwa w kierunku ustawą wskazanym. Jako inkryminowane ustępy tego artykułu podkreśla ks. Stojałowski te, w których zarzucono jemu i jego kohorcie w „najwyższym stopniu niemoralną taktykę wyborczą“, w których doniesiono, że w Krośnie spotkały ks. Stojałowskiego w dniu wyborów ostre wyrzuty za „obrzucanie najwstrętniejszemi obelgami“ w jego piśmie wszystkich stronników Stapińskiego, — wreszcie podkreśla ks. Stoj. końcowy ustęp tego artykułu, w którym zwycięstwo ludowców powitano jako klęskę stronnictwa, „którego agitacyę polityczną, wstrętnemi posługującą się środkami, nieczystą w motywach, czerpanych u człowieka, stojącego w jawnej sprzeczności z patryotyzmem narodu, każdy uczciwy Polak potępić musi“.

Na zapytanie sędziego śledczego oświadczył protokolarnie naczelny redaktor i wydawca naszego pisma, że z zasady nie wymienia autorów artykułów, zamieszczanych *N. Reformie*, przyznaje atoli, że artykuł inkryminowany czytał i że tenże z jego wiedzą został zamieszczony i dlatego pełną za jego treść przyjmuje odpowiedzialność, poglądy w nim wyrażone uważa za prawdziwe, a na poparcie ich prawdziwości ofiaruje przeprowadzenie dowodu prawdy.

Służymy więc ks. Stojałowskiemu przed kratkami sądowemi!...

† **Anastazy Trapszo**, nestor artystów naszej sceny, po krótkiej chorobie zmarł dziś w 67 roku życia. Zmarły osierocił całą dynastyę głośnych dziś artystów, dzieci swoich: panny Tekli, naszej znakomitej naiwnej, pani Ireny Chodowieckiej, artystki teatrów warszawskich, i syna Marcelego, reżysera teatru łódzkiego. Pogrzeb zasłużonego artysty odbędzie się we czwartek o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Pijarskiej l. 5.

Z uniwersytetu. P. Ludwik Friedmann, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zmiana lokalu. Administracya podatków dla miasta Krakowa przeniosła się z dotychczasowego lokalu przy ulicy Szewskiej do domu l. 2 przy ulicy Zacisze (hotel Centralny).

Chór akademicki, jak już donosiliśmy, urządza w połowie lipca wycieczkę artystyczną po miejscach kąpielowych. Spodziewać się należy, że wycieczka ta powiedzie się pod każdym względem bardzo dobrze, gdyż prócz doborowego kompletu śpiewaków i starannego wyboru utworów wyłącznie polskich kompozytorów, przeważnie do słów A. Mickiewicza ułożonych, bierze udział w wycieczce dobrze znany, a zasłużenie ceniony śpiewak opery lwowskiej, p. Gabryel Górski. — Część ewentualnego dochodu przeznacza chór na czytelnię akademicką imienia Adama Mickiewicza.

Artyści wielkopolscy, Jan Skrzydlewski pianista, uczeń król. akademii muzycznej w Berlinie, a następnie prof. Leszetyckiego z Wiednia, i Karol Skarżyński, uczeń konserwatoryum warszawskiego i prof. Klengla w Lipsku, zamierzają w bieżącym sesonie koncertować w zdrojowiskach galicyjskich, a mianowicie: 14 lipca w Rabce, 20 w Zakopanem, 24 w Szczawnicy, następnie w Żegiestowie, Krynicy, Iwoniczu, Rymanowie i Truskawcu. Ubiegłej zimy obaj artyści występowali z wielkim powodzeniem w Poznaniu, Toruniu, Gnieźnie i Kaliszu.

Wystawa fotograficzna. P. J. Sebald właściciel zakładu fotograficznego, urządził bardzo piękną wystawę prac fotograficznych, wykonanych w swoim zakładzie. Piękne te fotografie, wystawiono w pięciu olbrzymich szafach, pomieszczonych w sieni Krzysztoforów, domu, w którym mieści się handel Hawełki. Z pięknego zbioru wyróżniają się fotografie artystek naszego teatru, pań: Siemaszkowej, Morskiej i Jeremi.

Zmarli. Franciszek Starża Szołayski, były obywatel ziemski, żołnierz legii polskiej na Węgrzech w r. 1849, zmarł w Starym Sączu w 70 roku życia.

Zbiegowisko. *Czas* donosi: W piątek wieczorem powstało wielkie zbiegowisko. Ulicą Sienną przechodziło dwóch uczniów szkół średnich, prowadząc się pod rękę. Jeden z nich miał niedawno rękę zwichniętą, więc gdy kolega uścisnął go silniej za ramię, uczuł on ból i odsunął się szybko od kolegi. Idący naprzeciw młody izraelita Rakower, syn kupca, sądził, że ten ruch młodego chłopca skierowany był przeciwko niemu i w jednej chwili uderzył owego ucznia w twarz. Wskutek tego powstało zbiegowisko, a żołnierz policyjny zabrał Rakowera na inspekcyę policyjną, gdzie z nim spisano protokół. Rakower tłómaczył się, że nie chciał w twarz uderzyć młodego człowieka, tylko sądząc, że on go zaczepia, „wyciągnął dla obrony rękę, a na tę rękę natknęła się przypadkowo głowa chłopca“. Rakowera zatrzymano w areszcie, a w sobotę rano po przeprowadzonej karnej rozprawie policyjnej skazano go na grzywnę na rzecz funduszu ubogich miejscowych.

Ślub p. Stanisława Hadowskiego, profesora gimnazyum podgórskiego, z panną Jadwigą Szybejkówną odbędzie się w Podgórzu dnia 16 b. m.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Składki na pomnik wzrosły już do poważnej cyfry 8117 złr. 74 ct. gotówką i list zastawny 4 prc. na 1000 złr.

Podwyższenie płac urzędniczych. Z Lublany donoszą, że minister dr. Kaizl w rozmowie z burmistrzem tamtejszym drem Hribarem oświadczył, że urzędnicy jeszcze w roku bieżącym otrzymają podwyższenie płacy.

Pomnik Gołuchowskiego we Lwowie. Na konferencyi ankiety w Wydziale krajowym uchwalono wznieść pomnik Gołuchowskiemu w ogrodzie miejskim, w osi ulicy 3 o Maja, naprzeciw placu św. Ducha.

Komitet jubileuszu ks. arcybiskupa Isaakowicza odbył we Lwowie posiedzenie, na którem uchwalił wybić medal, wręczyć adres hołdowniczy i nadać jubilatowi honorowe obywatelstwo wielu miast prowincyonalnych. Wykonanie uchwał poruczono dr. Czołowskiemu, prof. Finklowi i Webersfeldowi.

Krajowa Rada szkolna na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła: Wyrazić uznanie nauczycielowi szkoły ludowej w Podbercin Bazylemu Posackiemu, przenoszącemu się w stan spoczynku. Zatwierdzić nominacyę ks. prałata Jana Wojtowicza na członka Rady szkolnej okręgowej w Przemyślu. Zatwierdzić wybory: Albina Rayskiego i ks. Michała Matkowskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Rudkach i ks. Jana Sanockiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Brzozowie. Zatwierdzić nauczyciela gimnazyum w Stanisławowie Stanisława Szargę. Przekształcić od 1 września b. r. szkoły ludowe: trzyklasowe w Pistyniu (Kosów) i Bursztynie na czteroklasowe; jednoklasowe w Kosinie (Łańcut), w Targowiskach (Krosno), w Niżborgu (Husiatyn), w Targowisku (Bochnia), w Kocinbińcach (Husiatyn), w Kulczycach (Sambor), w Lenczach Górnych (Wadowice), w Iwanówce (Skałat), w Tyśmieniczanach (Stanisławów) na dwuklasowe.

Tow. ratunkowe we Lwowie udzieliło w czerwcu porady 263 razy. Członków wspierających liczy Towarzystwo tylko 550. A u nas? Tych jeszcze mniej.

Wystawa bydła włościańskiego odbyła się onegdaj w Birczy pod Przemyślem. Za piękne okazy bydła rozdzielono między włościan kilkaset złr. Wystawa ta dowiodła, iż dzięki racyonalnej gospodarce i zachęcie Towarzystwa gospodarczego, chów bydła u włościan naszych nadzwyczaj się podniósł.

W Stanisławowie żegnano onegdaj uroczystym bankietem radcę dworu Chorzomskiego, przeniesionego na stanowisko prezydenta sądu do Złoczowa.

Znaczna kradzież. *Kuryer Stanisławowski* donosi: W sobotę dnia 2 b. m. nadszedł z komendy korpuśnej we Lwowie do stanisławowskiej komendy stacyjnej list pieniężny z kwotą 9.500 złr., która miała być wypłaconą magistratowi jako czynsz za zajmywane przez wojskowość koszary. Pieniądze te podjął z poczty führer 95 pułku piechoty, przydzielony do komendy stacyjnej, w ten sposób, iż bezprawnie podpisał dotyczący recepis, na którym wycisnął pieczęć komendy. Podjąwszy cichaczem pieniądze, uciekł zaraz tego samego dnia. Sprawca tej kradzieży nazywa się Bodnar; jest on ukończonym gr. kat. teologiem, władającym, wedle gończego listu, dziesięcioma językami. Cieszył się ogólnem zaufaniem swoich przełożonych, które tak haniebnie nadużył. Skradłszy pieniądze, napisał i wysłał pocztą miejscową list, w którym donosi, że ucieka do Rosyi. Było to jednak dla zmylenia pogoni, gdyż udał się do Węgier, jak dowodzi tego odnaleziony w wozie kolejowym w Budapeszcie mundur jego, który w drodze zrzucił, przebrawszy się w suknie cywilne. Mundur ten zapakował w osobny tobołek, który zostawił pod ławką w wozie, jadącym do Budapesztu, sam zaś musiał przesiąść się zapewne do pociągu, idącego w innym kierunku. Dotąd nie schwytano ptaszka.

Dyamentowy jubileusz kapłaństwa obchodził dnia 6 b. m. ks. Jan Łękawski, proboszcz gr. kat. w Podłużu pod Stanisławowem, gdzie od r. 1848 nieprzerwanie oddany służbie bożej i pracy około ludu, który go otacza miłością i zaufaniem.

Żart, czy prawda? *Głos Przemyski* donosi: Konfiskata wszystkich kart korespondencyjnych z widokami miasta Przemyśla nastąpiła we wtorek 5 b. m. Komisarz policyi wraz z agentami policyjnymi chodzili od sklepu do sklepu, zabierając korespondentki, na których mają się rzekomo znajdować tajemnice twierdzy przemyskiej. Celem zbadania zostaną one oddane do miejscowej komendy wojskowej, która ma orzec, czy można je nadal sprzedawać, czy też mają być zniszczone.

Jednodniówkę z okazyi odbywającej się dziś do Janowa pod Lwowem wycieczki, wydało Koło artystyczno-literackie we Lwowie. Całość przedstawia się bardzo wdzięcznie.

O wyborach w Jaryczowie donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: Onegdaj odbywały się wybory do Rady gminnej. W trzeciem kole zwyciężyli katolicy. Żydzi z zemsty zakłuli w nocy trzy konie. Drugiej nocy znowu żydzi po godzinie 1 chcieli wykonać zamach na niewinne konie; nie udało im się to jednak, gdyż czuwający przy koniach gospodarze narobili gwałtu, przybyli żandarmi i rozpędzili zbrodniarzy. Wypadek ten wywołał wielkie rozgoryczenie.

Ucieczka więźnia. Podczas transportu do więzienia w Bielsku, z pociągu, znajdującego się w pełnym biegu, wyskoczył dwudziestokilkuletni Siegfeld Barau i ukrył się w pobliskim lesie. Pociąg zatrzymano i udano się w pościg za zbiegiem, ale nadaremno. Żandarmerya czyni skrzętne poszukiwania.

Do Rzeszowa nadejdzie w końcu b. m. ósmy pułk huzarów, stojący dotąd załogą w Celowcu i zostanie tamże na stałe. Pułk ten całą drogę odbędzie w dwóch kolumnach, nie korzystając z przewozu koleją żelazną.

W kolonii rymanowskiej obsadził onegdaj komitet 115 miejsc. Zgłosiło się dzieci 300, o pozostałych pięć miejsc mogą się ubiegać tylko ci, co wniosą opłatę 50 złr. Budżet tegoroczny wynosi około 4800 złr.

Skonfiskowany onegdaj we Lwowie socyalistyczny *Robotnik* zamieścił na czele numeru obszerną odezwę posła Daszyńskiego do polskiego ludu, pracującego w Galicyi zachodniej.

W przerażający sposób mnożą się samobójstwa młodzieży i niedorostków. Niedawno temu mieliśmy w Krakowie dwa samobójstwa, popełnione przez kilkunastoletnich chłopców pod wpływem otrzymania złych świadectw szkolnych, a teraz znów z tego samego powodu odebrał sobie w Wiedniu życie uczeń 4 klasy gimnazyalnej, niejaki Norbert Wender.

Baron Conrad, były minister oświaty, zmarł w sobotę w nocy w Gracu, przeżywszy lat 77. Był on pierwszym ministrem oświaty w gabinecie Taaffego. Pamiętne było jego wystąpienie w parlamencie podczas dyskusyi w sprawie uniwersytetu czeskiego w Pradze. Powiedział wówczas: „Honor czeski identyczny jest z honorem austryackim“. W kilka lat później ustąpić musiał z powodu stanowiska swego wobec wniosku ks Lichtensteina o szkołę wyznaniową.

Domniemany następca tronu w Austro-Węgrzech, arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, ma zaręczyć się, jak donoszą niektóre dzienniki wiedeńskie, z księżniczką Maryą Ludwiką, córką ks. Cumberland, który dotąd nie zrzekł się pretensyi do tronu hanowerskiego. Księżniczka, urodzona w Gmunden, gdzie stale rezydują jej rodzice, liczy lat 18, arcyksiążę zaś 35.

Przemówienie prof. Brandta na bankiecie Koła literackiego w Krakowie dostało się do szpalt *Budapesti Hirlap*. Dziennik ten słusznie powiada, że profesor moskiewski zapomniał zapewne, że nie tylko Mickiewicz ale i Puszkin także nie był przyjacielem caryzmu, a świadczy o tem dobrze znany nietylko Rosyanom czterowiersz okolicznościowy rosyjskiego wieszcza, zaczynający się od słów: *„Jeslib' w miesto etawo fanarja“*.

Praski „Svetozor“ w ostatnim numerze zamieścił szereg ilustracyj z uroczystości Mickiewiczowskich w Krakowie. Znajdujemy tam przepyszny rysunek pomnika na rynku krakowskim, a oprócz tego drugi, przedstawiający chwilę odsłonięcia pomnika. Dalej mamy tam wizerunki Władysława Mickiewicza, Maryi Goreckiej, hr. Stanisława Tarnowskiego, prezydenta Friedleina i profesora Stanisława Smolki.

W poprzednim swym numerze *Svetozor* zamieścił grupę gości polskich, przybyłych na uroczystość Palacy'ego do Pragi i fotografie deputatów lwowskich w strojach polskich.

Narodni Divadlo w Pradze zamknęło wczoraj swoje podwoje na dwa tygodnie. W sezonie ubiegłym, od 1 sierpnia 1897 do 10 lipca b. r. w teatrze tym grano ni mniej, ni więcej tylko 445 razy. Dramatycznych widowisk dano najwięcej, bo 219, potem idzie opera (159), balet (25), w końcu operetka (14).

Interesujące są szczegóły dochodów Narodniho Divadla z niektórych sztuk i oper. I tak: „Prodana nevěsta“ przyniosła najwięcej dochodu, bo 210 tysięcy złr. w 345 przedstawieniach, „Libusza“ 45.000 „Dalibor“ 41.000, balet „Bajaja“ 25 tysięcy itd.

Władysław Floryański, który wystąpił 5 krotnie z tak wielkiem powodzeniem w Warszawie jako „Dalibor“, we czwartek odśpiewa tam najlepszą swą partyę Janka w „Sprzedanej narzeczonej“.

Nadużycia w szpitalu. W szpitalu w Osieku dwie piętnastoletnie, zdrowe umysłowo dziewczęta, ubrano w kaftany, przeznaczone dla furyatek i umieszczono w osobnym ciemnym pokoju bez okien, gdzie je pozostawiono, nie dostarczywszy nawet jadła ani napoju. Władze policyjne dowiedziały się o nadużyciu i dyrektor policyi w asystencyi trzech żołnierzy policyjnych przybył do szpitala. Nieszczęśliwe ofiary nadużycia odzyskały swobodę. Miejscowy burmistrz doniósł natychmiast o całej sprawie władzom sądowym, które wdrożyły energiczne dochodzenia. Dotąd okazało się, że w szpitalu dopuszczano się często nadużyć na chorych, jak to już od dłuższego czasu o tem w Osieku mówiono.

Na pistolety i szable. W Peszcie odbył się onegdaj pojedynek między jednorocznym ochotnikiem Bambergerem a studentem prawa Pihlerem. Strzelano najpierw z pistoletów bez żadnego rezultatu. Następnie złożono się do ataku na szable, w którym Bamberg poniósł ciężkie rany.

Z czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie. Pragnący poświęcić się studyom górniczym, zechcą się zgłaszać po informacye do p. Jerzego Strzeleckiego w Drohobyczu, prezesa tejże czytelni.

Niezwykłemi okolicznościami spowodowane zostało opóźnienie pociągu kuryerskiego kolei warszawsko-wiedeńskiej, który onegdaj zdążał ku Granicy. Pomiędzy stacyami Rudniki i Częstochowa z palącej się we wsi Rzęsowa stajni mitawskiego pułku dragonów wydostało się kilkanaście koni, które w popłochu wpadły na plant kolejowy i biegły przed pociągiem. Dwa konie zostały przez bufor parowozu zepchnięte w bok i jeden przejechany. Gdy jednakże pociąg dochodził do mostu na 214 wiorście, spostrzeżono trzy konie leżące, które, jak się okazało, dostawszy się między kratowany pokład mostu, uwięzły w nim. Po zatrzymaniu pociągu, służba pociągowa i drogowa zajęła się usunięciem żywej zapory na moście, co jednakże zajęło 30 minut czasu.

Socyaliści bukowińscy mają zamiar uprosić posła Daszyńskiego do wygłoszenia szeregu odczytów po miastach bukowińskich.

W uniwersytecie czerniowieckim dziekanem wydziału prawniczego wybrano Polaka prof. Halbana. Rektorem wybrano prof. Skedla.

Skandaliczne zajście. W francuskiej Izbie deputowanych na ostatniem posiedzeniu było bardzo przykre i skandaliczne zajście, udowodniono bowiem kłamstwo jednemu z byłych ministrów gabinetu Méline'a Turrelowi. Izba sprawdzała wybór Turrela w Narbonie. Żądano unieważnienia wyboru na tej podstawie, że Turrel użył nielegalnego środka dla pokonania swego rywala, mianowicie skorzystał z tajnych aktów ministerstwa wojny i na podstawie tego materyału napisał artykuł w gazecie Narbońskiej przeciwko swemu rywalowi wyborczemu. Turrel wyparł się tego artykułu „na słowo honoru i na pamięć swej matki“, tymczasem deputowany Lutérisse przyniósł do Izby manuskrypt artykułu, pisany ręką Turrela i Turrel musiał uznać pismo za swoje. Wybór unieważniono, a Turrel zdemaskowany i zgnębiony opuścił salę obrad.

Polskie szczęście. *Polak w Ameryce* donosi z Camp Alyer, gdzie znajduje się 65 pułk ochotników, w którym, jak wiadomo, kompania *K* składa się z samych Polaków: Jeden ze znajomych ochotników 65 pułku donosi nam, że brak im jest jeszcze wielu rzeczy, i dla nowozaciągniętych rekrutów niema jeszcze ani ubrań ani broni i muszą odbywać ćwiczenia w swoich cywilnych ubraniach. Polakom trudno dostać jest awans, chociaż znają lepiej mustrę i służbę od innych i tylko pod największym naciskiem dano sierżanturę Karolowi Sliszowi, a Franciszek Kaznowski został kapralem.

Na zjeździe słowiańskim w Pradze, na jednym z bankietów, generał Komarow usiadł między artystkami *Narodniho Divadla*, paniami Horzicową i Maturową. Znalazłszy się w towarzystwie tych pań generał poprosił, aby mu na bilecie wizytowym na pamiątkę parę słów napisały. Jedna z nich napisała: *Blazenyj meži ženami* (Błogosławiony między niewiastami). Komarow, nie rozumiejąc po czesku, zwrócił się do siedzącego naprzeciw malarza Styki i prosił o przetłómaczenie tych słów. Styka, również po czesku nieumiejący, przetłómaczył: Błazen między żonami. Pan Komarow, usłyszawszy takie *dictum*, bardzo niezabawną miał minę, a członkowie zjazdu, dowiedziawszy się o tem zdarzeniu, śmiali się do rozpuku z tego *tableaux*.

Kwiatki bismarkowskie przysłano nam znowu następujące: *K. k. Männer Strafanstalt in Wiśnicz; Rudolf Gutter, Kurow, Post Ślemień (Galizien); Anton Pawluszkiewicz, Brettsäge und Holzhandlung in Sucha; J. Schönker, Leim-, Knochenfett-, Knochenmehl- & chemische Producten- Dampf-Fabrik. Zembrzyce, Post Sucha; Schönker u. Jakubowicz, Wadowice, Rosoglio-, Liqueur- und Rumfabrik; Heinrich Gronner, Kaufmann, Andruchau (Galizien); Herrmann Semmel, Tarnow, Holzgeschäft; Arnold Pawluszkiewicz, Seybusch (Żywiec).*

Wodociągi w Wiedniu. Jak wzrasta zapotrzebowanie wody w miastach zaopatrzonych w wodociągi, przekonują np. dane, odnoszące się do stolicy Austryi. I tak: w r. 1874 Wiedeń liczył 11.342 domów, z których tylko 2389, tj. 21·14 prc. zaopatrzonych było w wodę z wodociągów. W roku 1877 podniosła się ilość takich domów do 66·77 prc., a w r. 1889 już do 89·45 prc. W r. 1896 przy ogólnej liczbie domów 31.558 (połączenie przedmieść zewnętrznych z dawnem miastem) 22.490, czyli 71·27 prc. posiada urządzenie wodociągowe.

Ludność miast wielkich. Pod takim tytułem ukazał się nowy zeszyt prac komitetu centralnego statystycznego na podstawie wyników spisu z r. 7. Według tego źródła, Petersburg liczy 1.132.677 mieszkańców (z przedmieściami 1.267.023), Moskwa 977,279 (z przedmieściami 988.614), Warszawa

626.072, Odesa 405.041 mieszkańców. Interesujące są dane co do stosunku kobiet do mężczyzn, okazuje się bowiem, że gdy w Petersburgu na 1000 mężczyzn wypada 825 kobiet, a w Moskwie tylko 766, w Odesie już 861, w Warszawię zaś 1.022. Jeszcze więcej charakterystyczne są dane co do stanów ludności. Tak n. p. w Petersburgu mieszka 652.735 włościan (57,6 prc.), w Moskwie 616.820 (63 prc.), gdy w Warszawie 168.127 (27 prc.) i w Odesie 106.688 (26 prc,). W obu tedy stolicach państwa przeważa ludność włościańska.

Szczyt grzeczności. Pozwoli szanowny pan, że na chwilę wyjmę jego rękę z mojej kieszeni i zawołam policyanta...

Rozumna solidarność Szwajcarów. O ciekawym przykładzie solidarności w walce z wyzyskiem donoszą pisma szwajcarskie. Rada miasteczka Sulz w kantonie Aargau udzieliła dymisyi nauczycielowi szkoły ludowej, który przez lat 50 pełnił wzorowo ciężką służbę pedagoga. Usunięto go z posady dlatego, że wiek osłabił siły staruszka, a usunięto niemiłosiernie, bez grosza pensyi, bez kawałka łaskawego chleba. „Murzyn spełnił swój obowiązek, więc murzyna za drzwi.“ Ale rajcy miejscy doczekali się kary zasłużonej. Gdy ogłoszono, że wakuje posada nauczyciela, nikt się nie zgłosił. Rozpoczęto więc energiczne starania, podwyższono pensyę, przyznano znaczne gratyfikacye — wszystko napróżno! Związek nauczycielski kantonu Aargau umieścił bowiem miasto Sulz na indeksie i oświadczył kategorycznie, że wtedy dopiero zmieni swój „interdykt“, gdy dymisyonowany nauczyciel otrzyma pensyę odpowiednią. A nie znalazł się ani jeden członek w całym związku, któryby odważył się złamać solidarność. Rajcy postanowili tedy wytoczyć proces związkowi nauczycielskiemu. Ale cóż? W całym kantonie nie znalazł się ani jeden adwokat, któryby przyjął sprawę krzywdzicieli. Związek nauczycielski zjednał sobie sympatyę całego kantonu, a wieść niesie, że podobno lekarze szpitalni, inżynierowie i architekci miejscy, posłuszni rozkazom swych stowarzyszeń, zamierzają wstąpić w ślady adwokatów i nauczycieli. Miasto Sulz jest na indeksie i prawdopodobnie pod presyą solidarnej opozycyi wszystkich sfer inteligencyi oduczy się skąpstwa bezlitośnego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Kar. Chorążego kier. w Lipnicy górnej; Maryę Pruskównę w Wulce tanewskiej; Franc. Ożgowicza w Jamnicy; Ant. Totha kier. w Kurowicach; Wilh. Różkiewicza starszym w Tyczynie; Annę Fischerową w Lublińcu starym; Stef. Dąbrowską kierującą, Barbarę Mrdaczkównę i Wandę Inesównę starszemi w Brzeżanach; Jędrzeja Koplikowicza kierującym w Kamionce Strumiłowej; Ant. Winkowskiego starszym, a Baz Rawluka młodszym w Radziechowie; Sydonię Winnicką kierującą w Czortkowie; Maks. Piltosza kier. w Delatynie; Teodora Telichowskiego starszym w Żurawnie; Józefa Łopatyńskiego kierującym w Tarnobrzegu; ks. Kaz. Słomińskiego katechetą rzym.-kat., ks. Emila Kormosza katechetą gr.-kat., ks. Leona Nestorowicza katechetą gr. kat. w Przemyślu; Olgę Nazarowiczównę starszą, a Stefanię Sawczyńską młodszą w Bolechowie; Rom. Łabęckiego kier., a Jana Skowrońskiego starszym w Buczaczu; Jana Tatarę w Borku Fałęckim; Wal. Hanusiaka we Włosani; Anielę Gilewiczównę starszą w Busku; Stef. Obertasa starszym w Busku: Annę Kossowską w Siedliskach; Ign. Marczyka w Siedliskach koło Tuchowa; Wandę Witekównę młodszą w Nowym Targu; Zofię Smolarską w Ortynicach; Leona Rogowskiego starszym, a Maryę Klier starszą w Sasowie; Józefa Dąbrowskiego kier. w Olesku; Longina Tarnawskiego w Jarczowcach; Miecz. Kotulskiego w Długopolu; Ludmiłę Baniecką we Wróblówce; Leokadyę Baryczównę w Knurowie.

Starszymi oficyałami pocztowymi w IX. klasie rangi mianowało ministerstwo handlu: Juliana Golczewskiego, Władysława Terlikowskiego i Aleksandra Kołpaczkiewicza we Lwowie, tudzież Ludwika Arciszewskiego w Rzeszowie.

Składki na fundusz budowy szkół imienia Mickiewicza Do kasy III koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ profesorowa Witkowska złożyła nie 3 złr. lecz 5 złr. Na wypożyczalnię w Krowodrzy pani Ulanowska przysłała książki, nie pani Kolanowska, jak błędnie wydrukowano.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 lipca pochmurno, parokrotnie drobny deszcz, w nocy obfity; termometr od 21°,1 doszedł do 19°9 C. Barometr opadł dość nisko; dnia 11 o godz. 7 rano stan jego był 736,8 mm, termometru 13°,0 C. Wiatr zachodni z deszczem.

Z Izby sądowej.

(Katastrofa kolejowa pod Kołomyją).

Kołomyja, 9 lipca.

W sobotę zabrał głos zastępca prokuratora Kozaczek. Nie bez pewnego wzruszenia, mówić wypada o katastrofie, której ofiarą padło 9 osób, a której smutny rozgłos dostał się daleko po za granice kraju. Dzienniki zajęły wówczas dwa stanowiska skrajne. Jedne zwaliły całą odpowiedzialność na organy kolejowe, drugie, uczepiwszy się bezmyślnie zdania, że powodem katastrofy stała się *vis major*, potęga jakaś elementarna, wobec której człowiek staje się bezsilnym, z rezygnacyą starych Greków poddać się kazały temu *fatum*. Dzisiaj śledztwo sądowe i rozprawa niniejsza zbadały rzecz drobiazgowo i wszechstronnie i stało się jasnem, kto i co zawinił, że katastrofy nie uniknięto. Jedynie stanowisko, zajęte przez prokuratoryę państwa, jest w tej sprawie słuszne. Wyszła ona z założenia, że w rachubę wziąć tu należy i siły elementarne i te czynniki powołane tych ludzi, którzy mieli w swem ręku środki, a zarazem obowiązek, zapobieżenia nieszczęściu. Oskarżenie skierowane zostało zatem przeciwko urzędnikowi ruchu, który miał obowiązek pociąg wstrzymać, lub zarządzić rewizyę toru, wobec szalejącej nawałnicy, dalej przeciwko bauniistrzowi, który za całość tego toru jest odpowiedzialnym, wreszcie przeciwko najniższemu organowi konserwacyi przestrzeni, budnikowi, którego służba wymaga wiele bardzo zaparcia się, bo jest niesłychanie ważna.

Omawiając winę podsądnych szczegółowo, mowca wykazuje osk. Wilińskiemu, że działał lekkomyślnie i bezmyślnie, a prawdopodobnie i przepisów nawet swoich nie znał. Co do Wernera, gorliwość jego była powierzchowna, skoro w burzę taką groźną spać się położył, Babijów wreszcie, tak samo, jak i inni funkcyonaryusze tu słuchani, zdradza charakterystyczny sposób pojmowania obowiązków swoich, kończących się, jak mu się zdaje, na zawieszeniu tabliczki na granicach dozorowanego toru! Mowca żąda zasądzenia oskarżonych, jako moralny zastępca ofiar katastrofy, jako rzecznik poszkodowanych przy tej katastrofie osób, wreszcie jako instygator winnych tego nieszczęścia.

Z kolei zabierali głos zastępcy stron poszkodowanych. Adw. dr. Somary omawiał winę osk. Wernera. Adw. dr. Selzer zajmuje się oskar. Babijowem.

Dr. Horn rozpoczął od przytoczenia zdania br. Czedika, b. ministra, że każdy pociąg przychodzący cało do stacyi, to bitwa wygrana. Osk. Wiliński bitwę tę przegrał. Mowca twierdzi, że gdyby jeden tylko z oskarżonych swój obowiązek sumiennie wypełnił, byłby 9 ludziom uratował życie i katastrofie zapobiegł. Jest legenda, zakończył dr. H., że dusze zabitych dopóty nie znają spoczynku, dopóki nie zostaną pomszczone. Dusze te pukają do drzwi sądu, żądając sprawiedliwości. Wyrok trybunału będzie uspokojeniem dla podróżującej publiczności i pouczeniem organów kolejowych, że „litera ustawy zabija, a duch jej ożywia“.

Adwokat dr. Haczewski wypowiedział mowę, żarliwie oskarżonych wszystkich biorącą w obronę, wyzyskując wszystkie możliwe momenty rozprawy na korzyść obrony. Mowca wykazał, że uczucie strachu, zarówno jak i nawet ocenienie rozmiarów burzy, która wówczas panowała, są to rzeczy czysto indywidualne i to, co dla jednych było pełnem zgrozy, na drugich wrażenia nie uczyniło. Wielu świadków zeznało, że w chwili wypuszczenia pociągu nr. 314 deszcz był tak mały, że dostawano się do wagonów bez parasola. „Oberwanie chmury“ było około mostu Piadyckiego, nie było go zaś w Kołomyi, wobec czego Wiliński bez obaw pociąg mógł wypuścić, tak samo, jak to uczynili urzędnicy na stacyach poprzednich. Szef stacyi, p. Thulie, był do godz. 10 wieczorem na stacyi i pewnie byłby zarządził wstrzymanie pociągu, gdyby uważał to za wskazane, tymczasem nikomu na stacyi na myśl nawet nie przyszło, ażeby pociągu dalej nie puszczać, nie mógł zaś Wil. przeczuć, że na Kosaczówce masy nagle powstałej wody most zniszczą. Był to wypadek elementarny dziwny, przeciwko któremu siła ludzka nic nie może wskórać i za który także i oskarżeni odpowiadać nie mogą.

Wykazawszy gorliwość służbową osk. Wernera, do przesady posuniętą, tak, że się z niej aż śmiano, oraz wziąwszy w obronę osk. Babijowa, który wypełnił wszystko, co do niego należało podług najlepszej woli i możności, zakończył dr. Haczewski obronę swoją, mówiąc: „Cała falanga niewolników kolejowych oczekuje na wyrok dzisiejszy. Faktem jest, że kolej nie może znaleść adeptów dla swojego zawodu obecnie i dziwić się temu nie można, jeżeli się zważy, iż w takich wypadkach muszą ci murzyni nadstawiać głowę swoją i narażać na kij żebraczy żony i dzieci swoje!“

Z powodu wniosku prokuratora na odczytanie zeznań p. Thuliego, otworzył trybunał na nowo postępowanie dowodowe. Zeznanie to odczytano a po powtórnych przemówieniach prokuratora i obrońcy, udał się trybunał na naradę, odkładając ogłoszenie wyroku na dzień następny na godz. 9 rano.

Kołomyja, 10 lipca.

Wyrok.

W niedzielę, przy zapełnionej szczelnie sali, ogłosił przewodniczący p. Morawski wyrok, mocą którego oskarżeni Wilińki i Werner skazani zostali, każdy na 2 miesięczne więzienie, obostrzone dwukrotnym postem w miesiącu, oraz na zwrot kosztów postępowania karnego. Osk. Babijowa trybunał uwolnił, strony poszkodowane wreszcie odesłał na drogę procesu cywilnego.

Obrońca oskarżonych adw. dr. Haczewski zgłosił zażalenie nieważności.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwa akcyjne w Austryi, Węgrzech, Niemczech i Francyi. Wedle memoryału ministertwa skarbu, wydanego z powodu projektowanej reformy ustawodawstwa o Towarzystwach akcyjnych w Austryi, powstało w ostatnich czterech latach w Austryi ogółem 80 Towarzystw akcyjnych, z łącznym kapitałem 72 milionów złr. W tym samym czasie założono w Niemczech Towarzystw takich 318 z kapitałem, przekraczającym miliard marek, na Węgrzech powstało Towarzystw 682, a kapitał ich wynosił 904 milionów złr, we Francyi kapitał nowo założonych Towarzystw przekraczał sumę 2 miliardów franków.

Związek galicyjskich kupców trzody chlewnej. Pod tą nazwą zawiązało się we Lwowie Towarzystwo, którego zadaniem będzie uregulować handel nierogacizną galicyjską przez udzielanie taniego kredytu swoim członkom i udzielanie im imformacyi w sprawach, tyczących się eksportu trzody chlewnej. W skład dyrekcyi nowego Towarzystwa weszli pp.: Tokarski i Gelman, w skład zaś rady nadzorczej pp.: hrabia Mieczysław Borkowski, Antoni Powroźnik, dr. Franciszek Jasiński, Józef Makusz, Edward Marynowski, Zdzisław Obertyński, Mieczysław Onyszkiewicz, Ignacy Pizuński, Karol Przybylski, Józef Sytnik, Grzegorz Tatarniuk i Ludwik Tymoftjewicz.

Wystawa przemysłu browarniczego w Londynie. Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia, iż w czasie od 29 października do 4 listopada bieżącego roku odbędzie się w Londynie XX. doroczna wystawa przemysłu browarniczego, połączona z premiowaniem słodu i jęczmienia tudzież międzynarodową wystawą wszelkich dla browarnictwa, wyrobu słodu, destylatorów i t. p. potrzebnych maszyn utenzyliów i materyałów. Termin do zgłoszenia upływa z dniem 20 października r. b. Prospekt wystawy można przejrzeć w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Ostatnie wiadomości.

Paryski sąd policyi poprawczej wydał wyrok w procesie, jaki rzeczoznawcy pisma Counard, Varinad i Belhome wytoczyli przeciwko Zoli o oszczerstwo, z powodu, iż Zola zarzucił im, jakoby świadomie fałszywą opinię wydali w procesie Esterhazy'ego o owem *bordereu*, przypisywanem przez jednych Dreyfusowi, przez innych Esterhazy'emu. Sąd skazał Zolę na karę pieniężną w kwocie 2.000 franków i czternaście dni aresztu. Co do tej kary zastosowano ustawę Bérangera, na mocy której kara nie będzie wykonaną, dopokąd skazany nie narazi się na nowy wyrok sądowy. Oprócz tego Zola solidarnie z wydawcą dziennika *Aurore* — skazani zostali na zapłacenie odszkodowania pieniężnego i kosztów stronie pokrzywdzonej w kwocie po 5 000 franków dla każdego z trzech rzeczoznawców, czyli ogółem 15.000 franków. Naturalnie, co do tej kwoty ustawa Bérangera nie ma zastosowania.

Z powodu znanej mowy Cavaignac'a i odczytania trzech listów, mających dowodzić winy Dreyfusa, podpułkownik Picquart wystosował pismo do prezydenta ministrów Brissona, w którem oświadcza, iż dwa listy, odczytane przez ministra Cavaignac'a, a pochodzące z 1894 roku, nie mogą odnosić się do Dreyfusa, trzeci zaś list z 1896 roku ma wszelkie cechy falsyfikatu. Picquart podejmuje się dowieść tego przed kompetentnem forum. Sensacyjne pismo Picquarta, który, jak wiadomo był szefem biura informacyjnego w ministerstwie wojny, da znowu powód do ożywionej dyskusyi w sprawie tajnych dokumentów, na podstawie których skazano Dreyfusa.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 lipca. *(Telefonem.)* Dzisiaj rozpoczęła obrady krajowa komisya dla spraw rolniczych pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego. W obradach biorą udział: radca Struszkiewicz, członek Wydziału krajowego Wereszczyński, Hipolit Bogdan, Langie, Pilat, Milieski, Brajer i w. i.

Lwów, 11 lipca. *(Telef.)* Wedle urzędowych wiadomości panuje spokój zarówno w zachodniej, jak we wschodniej części kraju.

Jaworzno, 11 lipca. Strejk robotników ukończony. Górnicy wrócili do pracy.

Paryż, 11 lipca. W sprawie zatonięcia statku „Bourgogne“ i w sprawie akcyi ratunkowej, jaką podjęto podczas katastrofy, wdrożono energiczne dochodzenie. Pierwsze, przedwstępne niejako śledztwo ze strony generalnego konsulatu francuskiego w Nowym Jorku wykazały, że tak komendant statku jak i większa część oficerów dotrwali godnie na swem stanowisku aż do śmierci, oraz, że załoga wypełniła zupełnie swoje obowiązki. Konsul nie otrzymał żadnych skarg na zachowanie się załogi statku; zaznaczają tylko, iż około 20 obcych marynarzy, którzy nie należeli właściwie do załogi, a na pokładzie „Bourgogne“ znajdowali się, jako powracający do kraju, w chwili katastrofy opanowali jednę z łodzi i odpłynęli na niej, podczas gdy przy pomocy tej łodzi mogło znaleźć przynajmniej 30 osób ratunek.

Petersburg, 11 lipca. Oberprokurator synodu prawosławnego otrzymał od nowego egzarchy Gruzyi Flawiana telegraficzne doniesienie z Tyflisu o nawróceniu na prawosławie 722 osób syryjsko-chaldejskiego wyznania.

Konferencya przewodniczących klubów lewicy.

Wiedeń, 11 lipca. *(Telefonem).* Wczoraj odbyła się zapowiedziana konferencya przewodniczących klubów niemieckiej lewicy. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich klubów lewicy, jako to: Hochenburger i Hofmann-Wellenhof z niemieckiej partyi ludowej; br. Schwegel, hr. Gwido Dubsky i hr. Stürgh z wiernokonstytucyjnej większej własności; dr. Lueger z klubu chrześcijańsko-socyalnego; Pergelt i Gross z niemieckiej partyi postępowej, Mautner z wolnego zjednoczenia niemieckiego. — Nie mogli przybyć: Funke, Kaiser, Bareuther i ks. Alojzy Liechtenstein. Przewodniczył Schwegel.

Konferencya trwała wczoraj od 11 do 1-szej w południe i od 4 do 6 po południu. Uchwalono w bardzo uprzejmej formie dać odmowną odpowiedź na zaproszenie prezydenta hr. Thuna do udziału w nieobowiązujących konferencyach, mających zająć się kwestyą językową.

Dzisiaj ogłoszono o wczorajszych konferencyach przewodniczących klubów lewicy nic nie mówiący komunikat, pozwalający się domyślać, że rokowania lewicy z rządem formalnie jeszcze się nie skończyły.

W komunikacie tym powiedziano, że wczoraj konferencye nie skończyły się, jakkolwiek trwały one do 6 wieczór.

Już o godzinie 6 wieczór udali się przewodniczący Schwegel i Pergelt do hr. Thuna, celem poinformowania go o przebiegu konferencyi. Dzisiaj odbywać się będą konferencye w dalszym ciągu. Dzisiaj też odbyły się znowu narady Schwegla z prezydentem hr. Thunem.

Dzisiaj zbierają się przewodniczący klubów lewicy na dalsze narady. Schwegel ma referować o rozmowie swej z hr. Thunem.

Powszechnie utrzymują tutaj, że na konferencyi przewodniczących klubów lewicy objawiono jednomyślną opinię, iż, jak długo prezydent hr. Thun nie uwzględni żądania o zniesienie rozporządzeń językowych, tak długo konferencya odrzucać będzie wszelkie żądania, dotyczące załatwienia kwestyi językowej w Czechach. — Wszelkie pogłoski, jakoby na konferencyach tych objawiła się znaczna różnica zdań, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Wiedeń, 11 lipca. Według *Sonn u. Montags Ztg*, wczorajsza konferencya przewodniczących klubów powzięła jednogłośnie rezolucyę, w której oświadczono, że niemieckie stronnictwa gotowe są wdać się w rokowania z rządem co do uregulowania sprawy językowej, niemieccy posłowie jednak oświadczają równocześnie, że przyjęcie ewentualnego zaproszenia czynią zależnem od poprzedniego zniesienia rozporządzeń językowych. Rezolucya zaznacza dalej, że w mocy rządu leży uzdrowienie obecnej politycznej i parlamentarnej sytuacyi. Tylko w rękach rządu znajdują się środki, prowadzące do pokoju. Rezolucya zawiera wreszcie skargę z powodu wrogiego w ostatnich czasach dla Niemców stanowiska rządu, które w szczególności objawiło się w rozmaitych środkach administracyjnych.

Przedstawiciele wiernokonstytucyjnej wielkiej własności objawiali wogóle zgodę na wyrażone przez reprezentantów innych stronnictw zapatrywania.

Bezpośrednio po konferencyi przewodniczących zawiadomiono ministra Baernreitera o jej rezultacie. Minister miał być tym rezultatem nie bardzo zbudowany.

O konsekwencyach uchwały konferencyi krążą najnieprawdobniejsze pogłoski. Mówią o zmianach konstytucyi. Z drugiej strony w poważnych politycznych kołach słychać, iż rząd nie traci jeszcze nadziei, że w ciągu pewnego czasu znajdą się środki do wyjścia z sytuacyi. Natomiast przypuszczają, że niebawem Baernreither wystąpi z gabinetu.

Natychmiast po zamknięciu narad udali się Schwegel i Pergelt do prezydenta ministrów, ażeby zawiadomić go o powziętych uchwałach i oświadcza, iż zebranie skłonne jest wejść w układy, jeśli hr. Thun zgodzi się przynajmniej na prowizoryczne cofnięcie rozporządzeń językowych. Konferencya tych delegatów z hr. Thunem trwała prawie 2 godziny. Ostatecznie skończyło się na tem, że hr. Thun prosił obu tych panów, ażeby skłonili przewodniczących klubów do zgromadzenia się dzisiaj jeszcze raz, co też uczynić przyobiecali. Wieczorem odbyła się w tej sprawie narada ministeryalna.

Na razie zagraża stąd z jednej strony częściowe przesilenie ministeryalne, które w obecnych warunkach może odnosić się także i do ministra skarbu, Kaizla, z drugiej zaś strony częściowe przesilenie parlamentarne w tem rozumieniu, że jeśli rozstrzygnięcie wypadnie przeciw Niemcom, Rada państwa w obecnym swoim składzie nie będzie się już chyba miała po co zbierać.

Wiedeń, 11 lipca. *(Telefonem).* Dzisiaj odbywają się w dalszym ciągu konferencye przewodniczących klubów lewicy niemieckiej. Na razie tyle jest pewnem, że formalna strona rokowań rządu z lewicą jeszcze nie jest załatwioną, i że rząd wszelkich dokłada sił, aby jeszcze dziś oddziałać na obrady. — Ostatecznie konferencya uczyniła stanowisko swoje wobec rządu zależnem od spełnienia całego szeregu żądań, które Schwegel podyktował hr. Thunowi.

Dzisiaj przed południem odbyła się rada ministrów, która ma w tym względzie zadecydować.

Gdyby się układy z lewicą rozbiły, to zapowiadają zmianę konstytucyi, o której myślano już niejednokrotnie, lecz wykonanie planu odkładano na styczeń.

Sytuacya jest więc bardzo poważną, czego zewnętrznem jest znamieniem, że prezydent ministrów nie pozwala ministrom na wyjazd z Wiednia, gdyż oczekiwane są wypadki, które wymagać będą ich obecności w stolicy państwa.

Wiedeń, 11 lipca. *(Telef.)* Dzisiaj odbyły się narady między hr. Oswaldem Thunem, reprezentantem wiernokonstytucyjnej większej własności, a prezydentem hr. Thunem.

Praga, 11 lipca. Donoszą tutaj z Wiednia, że reprezentanci konstytucyjnej wielkiej własności zwołani zostali do Wiednia na 14 b. m.

Wiec w Chebie.

Cheb, 11 lipca. Celem uczczenia rocznicy głośnego wszechniemieckiego wiecu, odbytego tutaj w roku zeszłym, zwołała partya Schoenerera na dzień wczorajszy wiec, który się kompletnie nie udał i aranżerom przyniósł fiasko. Zamiast spodziewanych tysięcy, zjechało się zaledwie 1500 osób, a miasto na ich przyjęcie udekorowało się nie zbyt okazale. Nie obyło się naturalnie bez sławetnej trójcy: Schoenerer, Iro i Hofer, natomiast Wolf świecił nieobecnością. Schoenerer omawiał ostatnie wypadki w parlamencie, Iro rozporządzenia językowe a Hofer występował gwałtownie przeciw jakiemukolwiek porozumiewaniu się Niemców z rządem przed zniesieniem rozporządzeń językowych.

W uchwalonej rezolucyi zadecydowano niezłomne wytrwanie przy przysiędze chebskiej *(Schwur von Eger)* i wyrażono pogardę tym posłom niemieckim, którzy już teraz, gdy rozporządzenia językowe jeszcze nie zniesione, paktują z rządem. Od posłów grupy Schoenerera żąda rezolucya, aby i nadal spełniali swój obowiązek narodowy, bez względu na ofiary.

O pierwszej w południe wiec zamknięto a uczestnicy, rozchodząc się, pofolgowali sercom swoim odśpiewując *Die Wacht am Rhein!* Spokoju nie zamącono. Żandarmi, w liczbie 20, nie mieli powodu do wkraczania. Po południu odbyto wycieczkę do Bawaryi.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 11 lipca. Admirał Dewey doniósł, że wojsko amerykańskie lądowe przybyło i zostało wygodnie ulokowane w Cavite.

Waszyngton, 11 lipca. Gen. Shafter donosi, iż straty Amerykanów w walkych lądowych, stoczonych dnia 1 i 2 b. m. pod San Jago, przedstawiają się, jak następuje: Zabitych 22 oficerów i 208 żołnierzy; ranionych 81 oficerów i 1203 szeregowców; zaginęło 79 ludzi. Ogółem ubyło z szeregów 1593 ludzi.

Waszyngton, 11 lipca. Generał Shafter donosi, że w ostatniej chwili otrzymał od generała Linaresa propozycyę poddania San Jago, pod warunkiem, że wojsko hiszpańskie będzie mogło opuścić miasto bez przeszkody. Prezydent Mac Kinley odtegrafował, że nie zgadza się na ten warunek.

Key West, 11 lipca. Przybył tutaj okręt Czerwonego Krzyża „Iroquois“ z 320 rannymi pod San Jago. Dalsze transpoty rannych są oczekiwane.

Londyn, 11 lipca. Donoszą tu z Waszyngtonu, że ministerstwo marynarki przyznało ludziom, stanowiącym załogę eskadry adm. Sampsona, 150.000 dolarów nagrody za zdobyte statki hiszpańskie. Oprócz tego będą nadane oficerom złote, a szeregowcom srebrne i bronzowe medale.

Londyn, 11 lipca. Z Madrytu donoszą, iż tam miano odkryć spisek na życie królowej regentki. Spiskowscy chcieli podobno wysadzić w powietrze dynamitem apartamenty królowej. Aresztowano kilka podejrzanych indywiduów.

Paryż, 11 lipca. z Madrytu donoszą, iż w tamtejszych koła politycznych zaczyna się objawiać silny prąd pokojowy. W Hispanii panuje zresztą zupełny spokój.

Kolonia, 11 lipca. *Koeln. Ztg* donosi z Madrytu, że stronnictwo pokojowe zyskuje tam wpływ coraz większy. Mocarstwa europejskie radzą też rządowi zawarcie pokoju. Wszystko zależeć będzie atoli od Stanów Zjednoczonych. Jeżeli oprócz wyspy Kuby, zażądają jeszcze oddania innych posiadłości hiszpańskich, to zawarcie pokoju natrafi na poważne trudności.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	55
„ „ srebrna	101	50
4% renta austryacka złota	121	30
4% „ „ koronowa	100	90
4% „ węgierska złota	120	80
4% „ „ koronowa	99	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	358	10
Londyn	119	95
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	266	50
„ Laenderbanku	226	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	262	50
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	357	—
„ „ Alpine	162	20
„ Tureckie Tabaczne	134	-
Ruble	126	75
Berlin, 11 lipca 1898		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 11 lipca 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	80
Żyto na jesień	7	04
Owies na jesień	5	92
Kukurudza	5	32

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 11 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	380	—	384	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	25	292	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

✝

Z DEMBOWSKICH

Eugenia Łaszczowa

przeżywszy lat 22, po krótkiej słabości, zasnęła w Panu dnia 8 lipca 1898 r.

W smutku pogrążony mąż i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność, na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek 11 lipca 1898 r., o godz. 8½ rano, do kościoła. a po odbytem Nabożeństwie wprost na cmentarz.

Gorlice, dnia 8 lipca 1898 r. 1150

Do pierwszorzęd. klubu w Warszawie

poszukuje się starszego służącego (maître d'hôtel) za wysokiem wynagrodzeniem. Prócz języka polskiego, wymagany rosyjski i francuski lub niemiecki. Zgłoszenia i świadectwa należy przesyłać do **dawnego Resursu Krakowskiego, Kraków, ul. Wolska Nr. 4.** 1144 1 3

Chcesz zarobić na pieniądze

(miesięcznie 200—300 marek)? To prześlij zaraz swój adres pod **W. 99** do **Karola Wojtana, Lipsk**-Lindenau. 1141 1 12

Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu

w Podgórzu

sprzedaje po przystępnych cenach:

Wapno skaliste (budowlane) odznaczone listem uznania na wystawie budowl. we Lwowie w r. 1892.

Wapno gaszone i wapno do uprawy roli.

Również poleca ze swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami" i „Skałą Twardowskiego"

Kamień budowlany brukowy

i różne gatunki szutrów.

Zamówienia przyjmuje: 1149 1 0

Kasa miejska w Podgórzu, telefon 161,
Zarząd wapienników „ „ 162.

Kojarzenie małżeństw.

W konces. agenturze **Armina Fellnera w Budapeszcie,** VI., Aradergasse Nr. 28, są zlecenia od kilku bogatych pań, chcących wyjść za mąż, mianowicie od sieroty po fabrykancie, mającej posagu 800.000 złr.; od wdowy po architekcie, bezdzietnej, 25 lat mającej, majątku 300.000 złr.; od wdowy po przedsiębiorcy budow., 30 lat, majątek 180.000 złr.; od 2 dziewcząt sierót z majątkiem 200.000 i 60.000 złr. Kto chce się ożenić, niech się zwróci do wymienionej agencyi, która po otrzymaniu 15 c. w markach listowych, na zapytania w języku niemieckim odpowiada szybko i dyskretnie. 1142

Do szycia staników

potrzebna jest od 15-go lipca lub 1-go sierpnia osoba, katoliczka, mówiąca po polsku, po niemiecku i o ile możności po francusku, która na wypadek mogłaby także zająć miejsce przy sprzedaży. — Bliższa wiadomość u portyera hotelu „Metropole" (ul. St. Gertrudy) między godz. 12—2 w połud. 1151

Dama,

katoliczka, z bardzo dobrego domu, która była już zatrudnioną w interesie modnych towarów damskich, mówiąca po polsku, po niemiecku i o ile możności po francusku, wytworna w obejściu, **potrzebna jest** od 15 lipca lub 1 sierpnia b. r. do pierwszorzędnego handlu (artykułów damskich) w Krakowie otworzyć się mającego.

Zechcą się zgłaszać tylko wytworne panie. 1152

Bliższa wiadomość u portyera hotelu „Metropole" (ul. św. Gertrudy) między g. 12—2 w połud.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 210 21 52

Curt Röber, Braunschweig.

Słuchacza praw

(izraelity) z I. lub III. roku praw, **poszukuje się** do objęcia lekcyi od 15 sierpnia w Krakowie za utrzymanie. — Zgłoszenia pod **1143** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1143 1 3

Droguisra i farmaceuta

oraz **uczeń** z ukończoną najmniej II. klasą gimnaz. — znajdą posady **w Składzie aptecznym w Krakowie, ul. Stradom Nr. 7.** 1145 1 4

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 77 51 0

apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Jan Bylica

kaflarz w Andrychowie,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że **założył tamże pracownię pieców kaflowych** — i ma każdego czasu na składzie piece kaflowe najlepszego gatunku, oraz, że podejmuje się ustawiania takowych w każdej miejscowości **po cenach umiarkowanych.** 1072 3 3

Kufry do podróży

trzcinowe nader lekkie, Torby i Kufry z przyborami, Torebki i Kuferki ręczne, Etui na laski i na parasole, Worki na bieliznę, Poduszki kieszonkowe, Koce i Pledy podróżne; 933 7 10

Kapelusze filcowe i słomkowe,

Czapki męskie,

po niskich cenach polecają

BR. BILEWSCY
W KRAKOWIE,
obok kościoła N. Panny Maryi.

Koncypient notaryalny

znajdzie umieszczenie w biurze c. k. notaryusza w Tyczynie. 1126 3 3

Bielawski i Irla

mają zaszczyt donieść niniejszem P. T. Publiczności — iż otworzyli

przy ul. Karmelickiej pod l. 8 w Krakowie

Restauracyę

wraz z pokojami do śniadań i zimnemi przekąskami. Kuchnia domowa zdrowa i smaczna wydaje objady i kolacye po cenach przystępnych à la carte lub w abonamencie.

Zarazem polecają swą własną **destylarnię zdrowotnych likierów, rosolisów, rumu,** oraz **nalewek owocowych każdego gatunku.** 1079 6 0

Usługa szybka i uprzejma.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.
1001 10 10

Pierwsza c. k. austro-węgierska wyłącz. uprz. fabryka

FASADOWYCH FARB

Karola Kronsteinera

w Wiednin, III., Hanptstrasse 120 (w domu własnym).

Odznaczona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych **zarządów dóbr,** c. k **zarządów wojskowych, kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych,** towarzystw budowy, **przedsiębiorców budowy i budowniczych,** jak również **właścicieli fabryk i domów.** Farb tych, rozpuszczających się w wapnie, dostarcza się w stanie suchym w kształcie proszku w 40 rozmaitych wzorach od **16 ct.** za kilo i wyżej, a powleczenie niemi co do czystości i tonu barwy zupełnie równa się olejnemu.

Wzory, jakoteż sposób użycia za darmo i opłatnie. 570 14 0

My palący

oświadczamy niniejszem publicznie i wszystkim, którzy chcą palić dobry tytoń w fajce, podajemy do wiadomości, że to możliwe jest tylko z **„Mörathonem."**

Cóż to jest „Mörathon"?

„Mörathon" jest to woniejąca mieszanina ziół, która dodana do tytoniu, nadaje dymowi wspaniały zapach, usuwa szkodliwe działanie nikotyny, a przeto jest bardzo zdrową.

Palący! Spróbujcie **„Mörathonu"**, żądajcie wszędzie **„Mörathonu"**, kto bowiem spróbuje **„Mörathonu"**, ten już nie może palić bez **„Mörathonu."**

Wyjąwszy trafiki, dostać go można wszędzie. Gdzie nie ma składu, tam wysyła za zaliczką po złr. 1·26 opłatnie główne miejsce wysyłkowe:

Möratha Droguerya

„pod bobrem" w GRACU.

Bardzo popłatne dla odsprzedających. — Oryginalna paczka 30 cent., paczka na próbę 10 ct. — Liczne uznania.

Główny skład: FELIKS GRIENSTEIDL, WIEN, I., Sonnenfelsgasse 7. Telefon Nr. 3491. 1122 1 7

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

„Esprit de vin Marque d'or"

poleca c. k. uprz. 1130 2 0

Rafinerya Spirytusu

J. A. Baczewskiego

c. i k. nadwornego dostawcy we LWOWIE.

Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 28 40

K. ZIELIŃSKI

optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas" złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 18 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber" z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Spółka
we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.

Humber & Co. Ltd.
Beeston Wohverhampton, Coventry England.
1034 10 30

Pora wiosenna i letnia 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 9·— z bardzo wybornej** **złr. 10·50 z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 715 52 60

NAKŁADEM KSIĘGARNI

H. Altenberga we Lwowie

wyszło właśnie

Popularne przedstawienie nowej procedury cywilnej w formie pytań i odpowiedzi

przez **Dr J. Horowitza.** Cz. II.

Cena **80** ct., z przesyłką **90** ct.

Obie części razem w pięknej i trwałej oprawie złr. **1·50,** z przesyłką złr. **1·70.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1035 3 3

OGŁOSZENIE

publiczn. konkurencyi na budowę kościoła rz. kat. w Szczakowej.

Kościół ten ma być wystawiony według szczegółowych planów, które mogą być przeglądnięte w Urzędzie gminnym w Szczakowej oraz w biurze prezydyalnem Dyrektora okręgu skarbowego w Krakowie, ulica Kanonicza L 17, jako przewodniczącego komitetu budowy kościoła, gdzie zasięgnąć można także bliższych informacyj dotyczących tej budowy, oraz otrzymać wszystkie daty potrzebne do sporządzenia kosztorysu.

Oferty muszą być wniesione pisemnie, opieczętowane, zaopatrzone w wadyum w wysokości 10% żądanej w ofercie sumy (w gotówce lub papierach wartościowych), **najpóźniej do 24 lipca b. r.,** do godz. 2 po południu, na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu.

Za komitet budowy rz. kat. kościoła
1136 3 4 **w Szczakowej:**
Aleksander Poniński.

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1067 11 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignondeliciaux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

Dr. M. Junger,

adwokat w **ŻYWCU** (Zabłociu)

poszukuje Koncypienta.

1131 2 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 401 20 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo.— Wysyłka dyskretnie.

Dwóch starszych chłopców

z lepszego domu, potrzebuję do mego handlu towarów mieszanych. 1136 2 2

A. Pukalski w Andrychowie.

Kilka

ROWERÓW

PNEUMATYKÓW

bardzo mało używanych,

jest tanio do sprzedania

w Składzie Maszyn do szycia 885 11 0

J. IWANICKIEGO NASTĘPCY,
Kraków, Rynek gł. 25.

Wyborną jasną

marmoladę morelową

morele (aprykozy, bez cukru) 54 — 65 ct. stosownie do wielkości odbioru, od 5 kilogram. wzwyż — poleca **Herman Taussig, w Pradze - Karlin.**

Wyborna **marmolada z jabłek** po 28 złr. za 100 kilogramów netto w baryłkach od 25 kilogramów wzwyż. 750 12 15

---

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 857 ∂ 10

Patenty na wynalazki

63 wyrabia i zużytkowuje 54 0

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Tylko 1 złr. 90 ct. w. a.

kosztuje nowo wynaleziony, znacznie uleppszony

fotograficzny przyrząd „Edison".

Przez tę kamerę zadanie doskonale i niezawodnie pracującej ręcznej kamery, którąby odpowiadała wszelkim wymogom, jakie wogóle można stawiać kamerze detektywnej, zostało rozwiązane w sposób zadziwiająco prosty. **Najniezawodniejszy, najprostszy i najoenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów.



„Edison" daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia nieudanie się fotografii jest niemożliwe.**

„Edison" nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jakoteż dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem złr. 1·90,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką. — **Wysyłka za zaliczką.** 1063 3 6

Alfred Fischer w Wiedniu, I., Adlergasse Nr. 10.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 54 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu . 3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo 9.50

Herbata z Brodów!

Senzacyjny wynalazek

Paper Vestas

zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach.

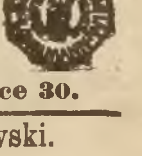
Dostać można we wszystkich handlach i c. k. trafikach. 684 16 30



Matki! Nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie ilustrowany cennik nowych, hygienicznych wózków, do siedzenia i leżenia dających się ustawić oraz rozebrać i wymyć, jakie wyrabia

L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **Wien, VI., Millergasse 6.**

Ostrzega się przed kupowaniem lichych naśladownictw. Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie z drzewa wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 448 17 0



Skład w Krakowie: M. Niemetz, Sukiennice 30.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.